

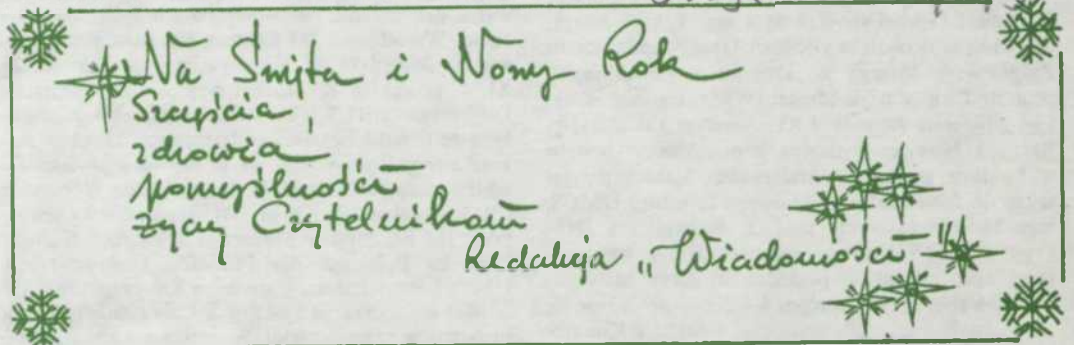
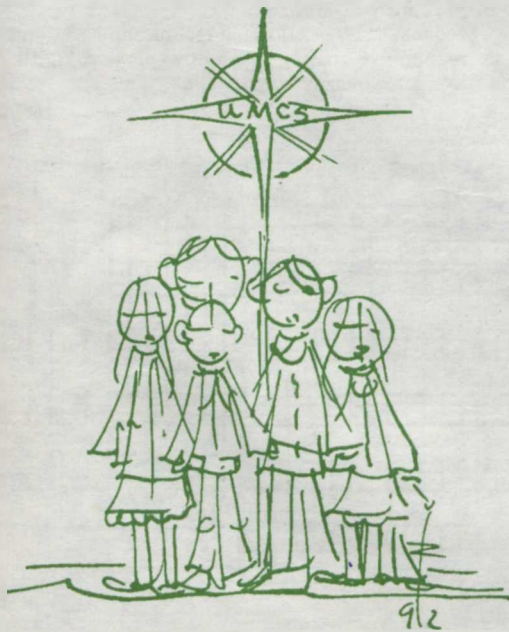
orig. 19552/2/9

Z archiwów

Do tej pory publikowałem dokumenty znajdujące się w archiwum uniwersyteckim. Jak wynika z konfrontacji choćby z materiałami z archiwum wojewódzkiego PZPR, wiele dokumentów zniknęło lub w ogóle do zbiorów UMCS nie trafiło. Dziś zamieszczam dwa dokumenty ze zbiorów prywatnych z nadzieją, że zachęci to Czytelników posiadających ciekawe dokumenty z przeszłości lubelskiego środowiska akademickiego do ich udostępnienia redakcji WU. Prezentowane dokumenty to sprawozdanie jednego z organizatorów wypoczynku dla dzieci „Wakacje z Bogiem”; wypoczynku finansowanego w znacznej mierze przez podziemną „Solidarność”. Drugi fragment pochodzi z oceny zmian dokonanych w ustawie o szkolnictwie wyższym przygotowanej na zlecenie Komitetu Brukselskiego „S”. Oba teksty nie wymagają dłuższego komentarza. Nie mogę jednak pominąć refleksji nasuwającej mi się po lekturze sprawozdania Zygmunta: porusza mnie ta przebijająca ze sprawozdania autentyczna ofiarność i bezinteresowności ludzi zaangażowanych w robotę podziemną, o czym zbyt łatwo zapominamy. Co więcej, rozgrzeszając (wszystko jedno — świadomie czy nie) swoją ówczesną bezczynność gotowi jesteśmy imputować obecnie wszystkim ludziom dawnego podziemia nieczyste intencje ich zaangażowania w walkę z systemem. I druga uwaga. Tekst dotyczący zmiany ustawy pokazuje jak w istocie nieliczni byli zwolennicy reżimu komunistycznego w środowisku akademickim oraz jak żalosne — z tamtej, a tym bardziej dzisiejszej perspektywy — były próby zrationalizowania przorządowej opcji: zaburzenia na uczelniach w postaci wygaszania świateł w oknach akademików, demonstracje kilku studentów... Zdarzeniom takim władze nadawały rangę kontrrewolucyjnych i za takie, także przez eminentnych członków naszej społeczności, były uważane. Mimo że były to już lata osiemdziesiąte, wszędzie wietrzono rękę CIA. Trudno uwierzyć, ale taka była atmosfera stworzona przez „reformatorską” grupę stanu wojennego. Dziś zresztą raczej niechętnie wraca się do tych „znośnych” szykan, w których niemały udział mieli gorliwi reprezentanci — najczęściej — niskich szczebli władzy. Wygodniej windować dyskusję na wielkie wody etyki (mniejsze zło) zapominając, że to ktoś — mój kolega lub znajomy — brał pałką po grzbiecie, był gnojony na policyjnych „dołkach”, szykanowany w pracy...

(wak)

Fragmenty sprawozdania współorganizatora akcji „Wakacje z Bogiem” oraz dokumentu zawierającego ocenę zmian w ustawie o szkolnictwie wyższym z 1982 roku drukujemy na stronach 4–5.



UMCS W STANIE WOJENNYM

Grudzień 1981 r. postawił środowisko uniwersyteckie UMCS w nowej sytuacji społecznej. Przypominamy niektóre fakty z tych czasów.

Pracownicy UMCS internowani, zwolnieni z pracy, zawieszeni w zajęciach po 14 grudnia 1981 roku

Internowani i aresztowani:

Ekonomia: doc. dr hab. Sławomir Kozłowski (w czasie internowania zwolniony z funkcji dziekana Wydziału Ekonomii UMCS)

mgr Lesław Paga

Filozofia: dr Sabina Magierska

Fizyka: dr Wiesław A. Kamiński

Polonistyka: doc. dr hab. Jerzy Bartmiński

Prawo: dr Andrzej Bączkowski

dr Zbigniew Hołda

dr Jan Wojcieszczuk

dr Janusz Mazurek

Psychologia: dr Radosław Drwał (w czasie internowania zwolniony z funkcji dyrektora Instytutu Psychologii UMCS)

Zawieszeni w zajęciach:

Filozofia: dr Stefan Symotiuik

dr Jadwiga Mizińska

dr Andrzej Zachariasz

dr Bogumiła Kaczyńska

dr Halina Rayss

Nauki Polityczne: dr Bogusław Pawłowski

dr Marian Jelenkowski

mgr Krzysztof Iwaniczuk

mgr Czesław Maj

mgr Włodzimierz Mich

Odsunięci od funkcji kierowniczych:

rektor prof. dr hab. Tadeusz Baszyński na znak solidarności z odwołanym rektorem podali się do dymisji prorektorzy:

doc. dr hab. Wanda Brzyska

doc. dr hab. Bogdan Dziemidok

prof. dr hab. Eugeniusz Gąsior

Odwołani zostali także dziekani: prof. dr hab. Zofia Sękowska (Wydział Pedagogiki i psychologii)

prof. dr hab. Henryk Reniger (Wydział Prawa i Administracji)

doc. dr hab. Ziemowit J. Pietraś (dyrektor Międzyuczelnianego Instytutu Nauk Politycznych)

mgr Antoni Dudek (Zakład Poligrafii)

Zwolnieni z pracy:

Filozofia: dr Halina Rayss

mgr Anna Łukowska

mgr Anna Koczarska

mgr Kazimierz Iwaszko (ACK).

Zdzisław Stępniewski (Zakład Poligrafii)

Redakcja przygotowała zestawienie, nie dysponując kompletnymi materiałami. Czytelników prosimy o uzupełnienia.



Ucieczka do Egiptu

*Przy Betlejem szopa była
hej leluja, pozdrowiona Maryja
Gdy Najświętsza Panna Syna porodziła
hej leluja, pozdrowiona Maryja
Jak Go porodziła, uciekać musiała,
hej leluja, pozdrowiona Maryja.
I uciekała z Nim w corne pole przez las,
hej leluja, pozdrowiona Maryja.
Napotkała chłopka w polu orający
hej leluja, pozdrowiona Maryja.
W polu orający, pszeniczkę siejący
hej leluja, pozdrowiona Maryja.
— Szczęść ci Boże, chłopku, w polu orający,
hej leluja, pozdrowiona Maryja.
Dzisiaj siejes, orzes, jutro jo żać mozes,
hej leluja, pozdrowiona Maryja.
Sęśliwe by słowo, Pani, Twoje było,
hej leluja, pozdrowiona Maryja.
Zeby sie pszenicke jutro żać godziło,
hej leluja, pozdrowiona Maryja.
A gdy sie król Heród o tym dowiedział,
hej leluja, pozdrowiona Maryja.
Za Najświętszo Pannu w pogoń sie udol,
hej leluja, pozdrowiona Maryja.
I napotkał chłopka pszeniczkę żący
hej leluja, pozdrowiona Maryja.
Cys nie widziol, chłopku, Maryji idący,
hej leluja, pozdrowiona Maryja.
Maryji idący, Dzieciątko niosący,
hej leluja, pozdrowiona Maryja.
Widziolem Jo widziol, jagom pszenicke siol,
hej leluja, pozdrowiona Maryja.
To sie lepi wróżwa, koników nie trudźwa,
hej leluja, pozdrowiona Maryja.
Bo juz tego loni nigdy nie dogoni,
hej leluja, pozdrowiona Maryja.*

Zapisało 22 I 1992 w Woli Batorskiej, woj. Kraków (z mat. Archiwum Etnolingwistycznego UMCS).

KRONIKA REKTORSKA

3 XI rozpoczął się posiedzeniem Kolegium Rektorskiego. Wśród interesantów Rektora w tym dniu byli m.in. dr Elżbieta Teske z Ogródu Botanicznego, profesorowie: Alina Aleksandrowicz i Stefan Nieznanowski z Instytutu Filologii Polskiej, prof. Tadeusz Tokarzewski z Wydziału Ekonomicznego, dr. T. Scibora z lubelskiej Delegatury NIK. Prorektor Kazimierz Goebel spotkał się z mgr T. Gaworczyk, dyrektorem Biblioteki Głównej UMCS, redaktorem Zbigniewem Miazgą z „Dziennika Lubelskiego”, prof. dr Ewą Maslyk-Musiał (Wydz. Ekonomiczny) i jej gościem z Japonii. 4 XI — wizytę JM złożył p. Bernard Nowak, wydawca i organizator pobytu w Lublinie p. Renaty Andersowej. Rektor przyjął także dr. Jana Matraszkę nowego kwestora UMCS, mgr M. Jezierkowską, prof. J. Jachymka z INP. O godz. 12.00 Rektor z prorektorem Jerzym Bartmińskim brali udział w posiedzeniu Rady Instytutu Wychowania Artystycznego. 4-6 XI — prorektor K. Goebel w Warszawie uczestniczył w pracach Komitetu Matematycznego PAN i Radzie Naukowej Inst. Matematycznego PAN. 5 XI — prorektor J. Bartmiński spotkał się z Unią Młodych i studentami z Holandii. 6 XI — rektor prof. Eugeniusz Gąsior zabrał głos w ogólnopolskiej audycji radiowej poświęconej tegorocznej nagrodzie Nobla z dziedziny medycyny. O godzinie 13.00 w Sali Senatu odbyło się spotkanie z dziennikarzami lubelskich redakcji na temat działalności Uczelnianego Centrum Kursów Otwartych. W spotkaniu prowadzonym przez rzecznika prasowego UMCS uczestniczyli ze strony Uczelni: prorektor J. Bartmiński, szef UCKO dr Krzysztof Iwańczuk oraz kierujący kursami językowymi dr Maciej Abramowicz. W inauguracji zajęć w Dęblńskiej Wyższej Oficerskiej Szkole Lotniczej uczestniczył prorektor Jan Rayss. Po południu w gabinecie Rektora obradowało Środowiskowe Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Lublina. Władzę przewodniczącego Kolegium złożył rektor Gąsior, zebrani rektorzy jednomyślnie funkcję tę powierzyli rektorowi KUL ks. prof. dr. hab. Stanisławowi Wielgusowi. 9 XI — Rektor przyjął rewidentkę UMCS mgr Urszulę Leśniewską; zaprosił niektórych kierowników administracji centralnej. Prorektor K. Goebel gościł prof. Ake Svenssona z Małżonką; prof. Svensson koordynuje współpracę zagraniczną Uniwersytetu w Umea. O godzinie 15.00 na Wydziale Humanistycznym odbyło się spotkanie Rady Wydziału oraz studentów UMCS z Panią Generalową Andersową, którą w dniu następnym podjął obiadem w Dworcu Kościuszków rektor E. Gąsior. 10 XI — Rektor spotkał się z Prezydium KZ NSZZ „Solidarność” UMCS, w spotkaniu uczestniczyli członkowie kolegium rektorskiego. Prorektor K. Goebel przyjął prof. R. Kuchę z Wydziału Pedagogiki i Psychologii, spotkanie dotyczyło zagranicznych kontaktów studentów i pracowników tego Wydziału. W tym dniu prorektor K. Goebel złożył wizytę prof. Z. Cackowskiemu na Wydziale Filozofii i Socjologii. 12 XI — odbyło się posiedzenie kolegium rektorskiego, przedmiotem obrad była m.in. polityka kadrowo-finansowa Uczelni. Prorektor K. Goebel przyjął kierownictwo Studium Wychowania Fizycznego i Sportu, a także profesorów: Zalewskiego i Pańniczkę. Prorektor J. Bartmiński rozmawiał z prodziekanem Wydziału Pedagogiki i Psychologii A. Pieleckim. 13 XI — J. Bartmiński uczestniczył w posiedzeniu Komitetu Badań Naukowych w Warszawie. 15-17 XI — prorektor J. Rayss uczestniczył w Warszawie w polsko-amerykańskiej konferencji dotyczącej komercjalizacji technologii. 16 XI — w Lubelskim Towarzystwie Naukowym rektor E. Gąsior otworzył obrady międzynarodowej konferencji *Żydzi w literaturze i kulturze polskiej XIX i XX wieku na tle literatury europejskiej i amerykańskiej*. Po powrocie przyjął mgr H. Sawiniec, M. Jezierkowską, dr. J. Stelmasiaka. 17 XI — odbyło się posiedzenie kolegium rektorskiego. Prorektor K. Goebel przyjął kierownictwo Studium WFiS (tym razem w towarzystwie p. Wróbel z kwestury), prof. dr Halinę Sawecką, prof. dr. A. Oleszkę. 18 XI — obradował Senat. 19 XI — prorektor K. Goebel spotkał się z grupą pracowników naukowych Wydziału Ekonomicznego, z dyrektorem administracyjnym mgr. T. Bidachą. Po południu wyjechał do Kazimierza, gdzie uczestniczył w otwarciu konferencji naukowej nt. elit politycznych. 23 XI — Rektor otworzył konferencję naukową ekono-

mistów *Przekształcenia własnościowe w przemianach gospodarczych*. Po powrocie na XV piętro odbył naradę z prorektorami: J. Rayssem i J. Bartmińskim oraz z kwestorem. Prorektor K. Goebel rozmawiał z grupą studentów wyjeżdżających do Lock Haven University, spotkał się dziekanem Wydziału Ekonomicznego prof. J. Zalewą i mgr W. Stworowskim, radcą prawnym UMCS. 24 XI — Rektor i Prorektorzy uczestniczyli w Zakładowym Zebraniu Delegatów NSZZ „Solidarność” UMCS. Końcowy tydzień listopada to godziny pracy ekipy rektorskiej, na które złożyły się narady i posiedzenia Kolegium Rektorskiego, Komisji, spotkania z pracownikami naukowymi, dziekanami, kierownikami administracji centralnej. Wśród gości JM Rektora byli m.in. profesorowie: T. Baszyński, M. Kuryłowicz, J. Szymański. 25 XI — prorektor K. Goebel wygłosił dla słuchaczy Uniwersytetu III Wieku wykład „Impresje matematyka na temat hasel dnia codziennego”. 27 XI — Rektor wręczył powołania na stanowiska profesorów nadzwyczajnych w UMCS Wandzie Wójtowicz (PiA), Wiesławowi Krajce (H), Tomaszowi Goworkowi (M-F), Janowi Mazurowi (Centrum Kultury i Języka Polskiego dla Polonii i Cudzoziemców UMCS). Po południu, w siedzibie Księgarni ORPAN odbyło się spotkanie z okazji X-lecia działalności tej placówki w naszej uczelni. W spotkaniu wzięli udział prorektorzy. Prorektor J. Bartmiński uczestniczył w naradzie prorektorów w Warszawie, m.in. w sprawie przyjęć na studia w roku akademickim 1993/1994 i zmian zasad przyznawania pomocy materialnej studentom.

EMP

Wydział BiNoZ i Biblioteka Główna
niebawem w nowych gmachach

BĘDZIE WYGODNIEJ

Nowy gmach wznoszony dla Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi będzie miał powierzchnię użytkową o 3585 m² i kubaturę 14 250 m³. Na trzech piętrach znajdują w nim pomieszczenia m.in. Zakład Biologii Molekularnej, Zakład Mikrobiologii Stosowanej — Pracownia Mikrobiologii Technicznej, Zakład Mikrobiologii Ogólnej, Zakład Mikrobiologii Stosowanej — Pracownia Wirusologiczna. Budowa zostanie zakończona w ciągu dwu lat. W roku 2000 ma tu pracować 66 nauczycieli akademickich, a studiować 108 osób.

Rozbudowa Biblioteki Głównej będzie przebiegała w 3 etapach. Etap pierwszy, obecnie realizowany, zakłada wzniesienie obiektu o powierzchni użytkowej 2228 m² i kubaturze 8388 m³. Będzie on powiązany funkcjonalnie z istniejącym budynkiem Biblioteki, m.in. poprzez połączenie parteru budynku istniejącego z hallem katalogowym i działem udostępniania w obiekcie wznoszonym. Na parterze i pierwszym piętrze przewidziano czytelnie specjalistyczne i pomieszczenia towarzyszące, na drugim piętrze pomieszczenia ośrodka elektronicznego. Czytelnie będą dysponowały 116 miejscami, a bar kawowy przyjmie jednorazowo 72 gości. Cykl realizacji zamknie się w 36 miesiącach.

Etap drugi polegał będzie na wzniesieniu 10-piętrowego bloku, mieszczącego magazyny książek (504 000 tomów). Budynek miał będzie powierzchnię użytkową 3804 m² i kubaturę 13 255 m³.

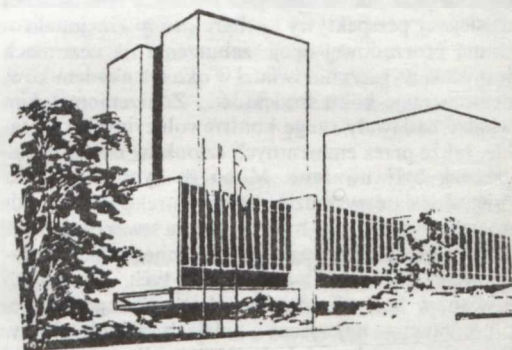
Korzystne efekty zwiększonego naboru na studia

WIĘKSZY BUDŻET

Władze Uczelni otrzymały pismo z MEN informujące o zwiększeniu budżetu UMCS na rok bieżący w zakresie wydatków na place o 111 807 mln zł, a w zakresie wydatków dydaktycznych o 3015 mln zł. W piśmie MEN wyjaśnia się, że wzięto przy tym pod uwagę „algorytm określający kwotę wzrostu wynagrodzeń w relacji do przyrostu liczby studentów na I roku studiów dziennych w roku akademickim 1992/1993 w danej uczelni — w stosunku do roku poprzedniego [...] Dokonane za pomocą tych algorytmów zwiększenia wynagrodzeń osobowych uwzględniają również indywidualne wnioski niektórych szkół wyższych, związane między innymi z rozwojem uczelnianych kolegiów językowych, a także ze sprawowaniem przez część uczelni opieki naukowej nad kuratorskimi kolegiami językowymi”. Te ostatnie motywacje podwyżek budżetu uwzględniają również sytuację UMCS. Sm.

NAGRODA REKTORSKA DLA WU

Rektor UMCS prof. dr hab. Eugeniusz Gąsior przyznał Nagrodę Zespołową I stopnia Redakcji „Wiadomości Uniwersyteckich” w związku z ukazaniem się 14 numerów pisma.



Biblioteka Główna po rozbudowie

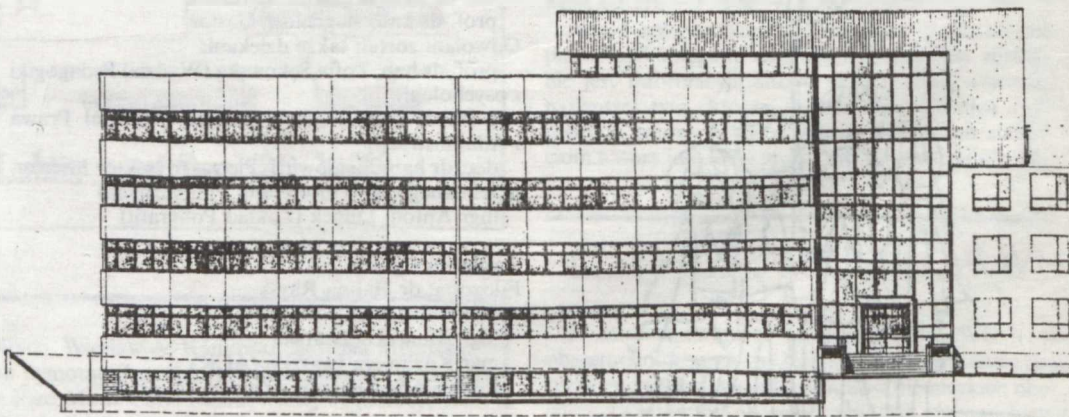
Fot. Krzysztof Czyżewski

W etapie trzecim zbudowany zostanie łącznik między gmachami, przeznaczony na pomieszczenia udostępniania zbiorów, o powierzchni użytkowej 507 m² i kubaturze 2009 m³.

Docelowo w czytelniach nowej części Biblioteki znajdzie miejsca 216 osób.

Dodać należy, iż założenia techniczno-ekonomiczne rozbudowy zostały przygotowane w roku 1985, a projekt techniczny w roku 1988.

Marjot



Projekt nowego gmachu Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi

Wykłady w pigułce

Prezentujemy podstawowe założenia uniwersyteckich wykładów otwartych, przygotowane przez ich autorów. Studentom wszystkich lat przypominamy, że wykłady te mogą zaliczać jako przedmioty ogólnokształcące, odpowiednio do ustaleń rad wydziałów.

DR HAB. ZBIGNIEW HOŁDA

OCHRONA PRAW CZŁOWIEKA



Wykład na temat „Ochrony praw człowieka” obejmować będzie następujące zagadnienia:

1. Ochrona praw człowieka w świetle dokumentów ONZ (Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka).

2. Ochrona praw człowieka w świetle dokumentów oraz praktyki organów Rady Europy (Europejska Konwencja Praw Człowieka i inne akty prawne, praktyka Europejskiej Komisji Praw Człowieka i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka).

3. Ochrona praw człowieka w wybranych dziedzinach prawa polskiego (np. prawo karne).

PROF. DR HAB. ZIEMOWIT JACEK PIETRAS

STOSUNKI TRANSNARODOWE W EUROPIE



1. Cztery paradygmaty w nauce o stosunkach międzynarodowych — idealistyczny, realistyczny, klasyczny i transnarodowy.

2. Załamanie się jałtańskiej struktury stosunków międzynarodowych, obecny chaos międzynarodowy i wylanie się nowego ładu międzynarodowego (teoria turbulencji politycznej).

3. Scenariusze rozwoju międzynarodowej sytuacji w Europie — ponadnarodowy, nacjonalistyczny i transnarodowy.

4. Procesy centralizacji i decentralizacji (regionalizacji) stosunków europejskich. Nacjonalizm postkomunistyczny i optymizm postkomunistyczny w turbulentnym świecie.

5. Poszukiwanie nowej roli Polski w Europie między przedmurzem Zachodu i przedmurzem Wschodu.

6. PRL jako spenetrowany system polityczny.

7. Ewolucja położenia geopolitycznego Polski: z peryferii Wschodu w peryferie Zachodu.

PROF. DR HAB. ALINA SZALA

ANGLOJĘZYCZNI LAUREACI NAGRODY NOBLA

Punktem wyjścia było niedoprecyzowanie i pewna zmienność kryteriów, wg których przyznawana jest literacka nagroda Nobla. Osobny problem to przynależność poszczególnych laureatów piszących po angielsku do różnych narodowości i odmiennych tradycji literackich.

Na tym tle umieszczona jest twórczość pisarzy dobranych tak, by reprezentowali wszystkie kraje anglojęzyczne tj. Wielką Brytanię, Irlandię, Stany Zjednoczone, Australię i Republikę Północnej Afryki. Będzie to 10-12 sylwetek pisarzy, niektóre omówione jedynie skrótowo. Pełniej zostaną przedstawieni ci pisarze, których mię-



dzynarodowa reputacja wydaje się być utrwalona: T. S. Eliot, William Faulkner, Ernest Hemingway oraz laureaci wyróżnieni w ciągu ostatnich 10-15 lat i mniej znani w Polsce (Patrick White, Saul Bellow, William Golding, Nadine Gordimer).

PROF. DR HAB. BOŻYDAR L. J. KACZMAREK

MÓZG — JĘZYK — ZACHOWANIE



Nacelną tezę wykładu jest założenie, iż język stanowi o specyfice pracy ludzkiego mózgu. Przede wszystkim system językowy umożliwia nam formułowanie planów działania oraz regulację własnego zachowania. Ponadto dzięki językowi człowiek uzyskał samo-

świadomość, czyli świadomość tego, że jest świadomym. Uzyskał on bowiem umiejętność komunikowania się nie tylko z otoczeniem, lecz także z samym sobą. Istotne jest przy tym rozróżnienie tzw. gramatyki naturalnej (o probabilistycznym charakterze) i statycznej gramatyki wytworzonej przez językoznawców.

Rozważania uwzględniają doświadczenia uzyskane w trakcie dwudziestoletniej pracy z pacjentami z uszkodzeniami mózgu o różnej lokalizacji. Poruszane będą m.in. zagadnienia lokalizacji funkcji psychicznych w mózgu, asymetrii półkulowej oraz tzw. „zagadka płata czołowego”.

DESIDERATA

Przechodź spokojnie przez hałas i pośpiech i pamiętaj, jaki spokój, można znaleźć w ciele. O ile to możliwe, bez wyrzekania się siebie, bądź na dobrej stopie ze wszystkimi. Wypowiadaj swą prawdę jasno i spokojnie i wysłuchaj innych, nawet tępych i nieświadomych, oni też mają swoją opowieść. Unikaj głośniejszych i niebezpiecznych, są udręką ducha. Porównuj się z innymi, możesz stać się próżny lub zgorzkniały, zawsze bowiem znajdziesz gorszych i lepszych od siebie. Niech twoje osiągnięcia, zarówno jak i plany, będą dla ciebie źródłem radości. Wykonuj swą pracę z sercem, jakkolwiek byłaby skromna; ja jedynie posiadasz w zmiennych kolejach losu. Bądź ostrożny w interesach, na świecie bowiem pełno oszustwa, niech ci to jednak nie zasłoni prawdziwej cnoty. Wielu ludzi dało do zmniejszenia ideałów i wszędzie życie jest pełne heroizmu. Bądź sobą, zwłaszcza nie udawaj uczucia, ani nie podchodź cynicznie do miłości, albowiem wobec oschłości i rozczarowania ona jest wieczna jak trawa. Przyjmij spokojnie, co ci lata doradza, z wdziękiem wyrażając się spraw młodości. Rozwijaj siłę ducha, aby mogła cię osłonić w nagłym niebezpieczeństwie. Nie dręcz się twórcami wyobraźni. Wiele obaw i ręką się ze znużenia i samotności. Obok zdrowej dyscypliny bądź dla siebie łagodny. Jesteś dzieckiem wszechświata nie mniej niż drzewo i gwiazdy. Masz prawo być tutaj. I czy to jest dla ciebie jasne czy nie, wszechświat jest bez wątpienia na dobrej drodze. Tak więc żyj w zgodzie z Bogiem, cokolwiek się trudniej i jakkolwiek są twoje pragnienia. W gielku i pomieszeniu życia zachowaj spokój za swą duszą. Przy całej złodziejczy i znoju i rozważnych marzeniach jest to piękny świat. Bądź uważny. Daj do szczęścia.

Anonimowy wiersz z 1992 zrealizowany w marginesie książki
Dr. Pawła w Baltimore



Rys. Józef Tarłowski

Stanisław Popek

Polskie potrawy wigilijne

I

Wędrowcze wstąp.
Oto gwiazdka wigilijna
zabłysła na niebie,
nadzieja się rodzi
w tę noc betlejemską
i każdy dom polski
ma miejsce dla Ciebie
Skądkolwiek przychodzisz
samotny, zlamany
ze śniegów Syberii,
czy brzegów Tasmanii,
dzisiejszego wieczoru
bądź nam pozdrowiony.

II

Dziś mędrców ze Wschodu
nikt już tu nie słucha.
Raczej z Zachodu
wiatr nam moc zwiastuje.
Usiądź.
Oto stół z dwunastu potraw
(jak dwanaście miesięcy)
każdy rok gotuje
z biedy i złota,
głupoty i znoju.
Powstań z nami wędrowcze,
przekaż znak pokoju.

III

Staniemy dookoła okrągłego stołu
w ten jedyny wieczór
zjednani pospół.
Jutro dzień się potoczy
w cztery światła strony.
Stańmy przy oplatku
duchem zjednoczeni.

IV

A najstarszy wypowie
te życzenia święte;
„Daj nam Boże doczekać...”
Daj Boże! Daj Boże!
Z dziurawych worków wyrzucimy kamienie
i wybielmy oplatkiem sumienia zawzięte.
... a Ty Panie chroń nas
od gorliwych poprawiaczy świata,
i od tych nawiedzonych,
co wiedzą dlaczego...
tutaj nad Wisłą utopił brat brata
w małej łyżce wody,
prosząc Boga o kromkę chleba powszedniego.

V

Gwiazdka zabłysła,
nadzieja się rodzi.
Przybądź do nas tulacz
skądkolwiek przychodzisz.

Lublin, w grudniu 1992 roku

Archiwa

Ankieta w sprawie Ustawy

W roku 1982 Rada Główna Nauki i Szkolnictwa Wyższego zwróciła się z ankietą w sprawie forsowanej przez Ministerstwo zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym uchwalonej w okresie „Solidarności”. Wyniki tej ankiety w UMCS nie zostały opublikowane. Przytaczamy je obecnie z dokumentu przeznaczonego dla władz podziemnych „S”.

[...] Odzew był bardzo szeroki i świadczył o prawie jednomyślnym przywiązaniu społeczności akademickiej do jeszcze nie w pełni wprowadzonej ustawy z 1982 roku. Według danych, którymi dysponuje autor, w konsultacjach uczestniczyły 74 największe szkoły wyższe spośród 90 podlegających przepisom ustawy. Szkoły te zatrudniały 95% pracowników szkolnictwa wyższego i około 97% profesorów i docentów. Wśród materiałów obejmujących ponad 1000 stron druku napłynęło do Rady Głównej 55 uchwał i stanowisk senatów i uczelni, 113 opinii i stanowisk jednostek organizacyjnych szkół, 17 opinii grup pracowników i studentów, 14 opinii samorządów studenckich, 21 opinii komitetów uczelnianych, ogniw stronnictw politycznych. W materiałach znalazły się też wyniki 10 ankiet przeprowadzonych na niektórych uniwersytetach i politechnikach przez władze uczelni oraz przez samorządy.

Zreferujemy pokrótce wyniki konsultacji w poszczególnych typach szkół.

Opinie nadeszły wszystkie uniwersytety polskie (nie uczestniczył w konsultacjach jedynie Katolicki Uniwersytet Lubelski, którego władze wychodziły — z niepełnie słusznego moim zdaniem — założenia, że ustawa dotyczy go w mniejszym stopniu, gdyż najważniejsze jest opracowanie i uzgadnianie statutu z władzami KUL). Imponująco bogaty materiał pozwalał stwierdzić, że środowiska uniwersyteckie odrzucają tezy dokumentu Komitetu Społeczno-Politycznego RM. Zakwestionowano bezpodstawną i przykrojoną dla celów politycznych opinię o kryzysie szkolnictwa wyższego, podkreślano przedwczesność zmian, tym bardziej że ustawa nie została w pełni wdrożona. Wadliwość i zgłaszane usterki w niektórych przepisach nie mogą powodować gruntownej zmiany ustawy. Jednomyślnie odrzucano propozycje mianowania władz akademickich, nadawania statutu przez ministra, pominięcia młodych pracowników nauki i innych grup pracowniczych oraz studentów w ciałach kolegialnych, praktyczne ubezwłasnowolnienie samorządu studenckiego.

Dla unaocznienia, jak jednomyślnie opinie zaprezentowały środowiska uniwersyteckie tytułem przykładu przytoczę wyniki ankiety przeprowadzonej na polecenie senatu Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej oraz wyniki ankiety samorządu studenckiego Uniwersytetu Warszawskiego.

W ankiecie na UMCS wzięło udział około 60% pracowników naukowo-dydaktycznych. W najważniejszych kwestiach odpowiedzi ułożyły się następująco:

— nadawanie statutu przez ministra: tak — 5,8%, nie — 90,6%;

— mianowanie organów jednoosobowych: tak — 8,1%, nie — 87,1%;

— szerokie uprawnienia ministra: a) zawieszanie lub rozwiązywanie ciał kolegialnych: tak — 5,1%, nie — 91,0%, b) rozwiązywanie jednostek organizacyjnych szkół: tak — 5,8%, nie — 87,6%, c) odwoływanie członków organów kolegialnych: tak — 5,1%, nie — 87,1%;

— zwalnianie bez postępowania dyscyplinarnego: tak — 2,6%, nie — 94,6%;

— prawo skreślenia z listy studentów bez orzeczenia komisji dyscyplinarnej: tak — 6,4%, nie — 88,0%;

— powołanie rad społecznych szkół wyższych: tak — 6,8%, nie — 78,6%.

Jednocześnie za podjęciem kroków nowelizacyjnych natychmiast opowiedziało się 2,4% ankietowanych, a za podobnymi krokami po zakończeniu roku akademickiego 1985/85 dalsze 6,9%.

Referendum samorządu studenckiego UW objęło około 60% studentów tego uniwersytetu. Struktura odpowiedzi była następująca:

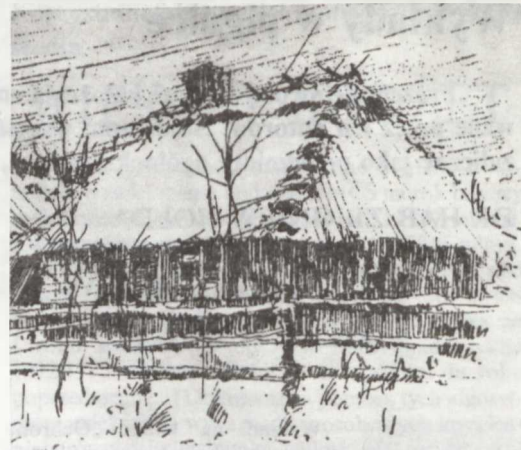
— likwidacja samorządu studenckiego i przekazanie jego uprawnień organizacjom akademickim: 1,5% — tak, 97,6% — nie;

— usunięcie z ciał kolegialnych przedstawicieli studentów i młodych pracowników nauki: 0,8% — tak, 98,5% — nie;

— mianowanie rektora przez ministra: 1,1% — tak, 98,1% — nie;

— usuwanie studentów bez postępowania dyscyplinarnego: 0,7% — tak, 98,8% — nie.

Za zmianą ustawy o szkolnictwie wyższym opowiedziało się 5,1% ankietowanych. [...]



— Liprowa 83

Rys. Józef Tarłowski

SPRAWOZDANIE „ZYGMUNTA” WYJAŚNIENIA DO SPRAWOZDANIA FINANSOWEGO AKCJI „WAKACJE Z BOGIEM '86”

Akcja wakacyjna dla dzieci prowadzona jest od 1982 roku, pod nazwą „Wakacje z Bogiem” od 1984. Do koordynacji tej akcji i kontaktów z zakładami pracy zostałem oddelegowany przez TKZ „S” UMCS wiosną 1983. W tym samym czasie utworzyła się grupa ścisłych organizatorów w składzie: Zygmunt, Jadzia i Marta — kontakty z zakładami pracy, biuro, kasa, koordynacja terminów itd. M., W. — bezpośrednia organizacja turnusów, wychowawcy, kontakty z Kurią Biskupią w Lublinie. Założenia programowe akcji oraz praktyczną realizację uzgadniałem z przedstawicielką RKK „S” Aldoną. Od niej także pobierałem dotacje i rozliczałem po zakończeniu każdego wakacji. Zawiązanie rozliczenia potwierdzane było przez odpowiednią adnotację w Biuletynie Regionu. Nie była to łatwa robota, konspiracyjność kontaktów, kłopoty z bazą, nie zawsze odpowiednia kwalifikacja dzieci przez zakłady, opóźnienia w dostawach żywności i dotacjach itd. Aż zdarzyło się to najgorsze: aresztowanie Jadzi, Marty i mnie oraz zarekwirowanie pieniędzy oraz kart. Przy masowości i pewnej otwartości akcji oraz nikłej pomocy Kościoła musiało to się zdarzyć, choć można było to odwlec na jakiś czas. Esbekom pomógł przypadek, korzystaliśmy z gościny P. Waclawa, który został aresztowany za kolportaż. W czasie inwigilacji jego mieszkania zrobiono nam jakieś zdjęcia, a potem to już była kwestia czasu. SB zatrzymała nas wieczorem 23 VI 1986 w rejonie kościoła św. Pawła na Placu Wolności w Lublinie. Po rewizji osobistej i rewizji w domach Jadzi zarekwirowano 941 tys. zł pochodzących z opłat dzieci oraz pewną kwotę dolarów, Marcie ponad 170 kart uczestnictwa oraz notatki, u mnie kilkanaście kart zgłoszeń (w tym ze Spytkowic z adresem organizatorki Joanny z Bielska Białej). Podobnego zatrzymania dokonano w Puławach, gdzie u pani Janiny zarekwirowano 150 tys. zł.

W Lublinie zatrzymano nas na 48 godz. W czasie przesłuchania przez SB nie chcąc obciążać Kurii Biskupiej (organizacja w sposób konspiracyjny nielegalnych kolonii dla dzieci), której nadruk był na kartach i nie mając pewności, czy przy konfrontacji przedstawiciele Kurii w całości potwierdzą „kościelność” rekollekcji „Wakacje z Bogiem”, zmyśliłem następującą historię, tzw. „wersję K.”. Przed złożeniem wyjaśnień wymogłem na płk. T. i kpt Z. pisemne oświadczenie, że organizatorzy nie będą pociągani do odpowiedzialności karnej, pieniądze zostaną zwrócone. „Wersja K.” brzmiała następująco: Do pomocy przy organizowaniu rekollekcji dla dzieci „wakacje z Bogiem” włączyłem się na prośbę doc. dr. hab. S. K., który w tym czasie był członkiem Komisji Charytatywnej Episkopatu i brał udział w organizowaniu pomocy potrzebującym. Pomoc dzieciom w go-

dziwym religijnym spędzeniu wakacji wydawała mi się i wydaje mi się i teraz potrzebą, której powinien pomóc każdy wierzący katolik. W dalszej części zeznań potwierdziłem znane SB miejsca, w których organizowano turnusy rekollekcyjne (plebanie, klasztory, kwatery prywatne), oraz korzystanie z żywności z darów za wiedzą Kurii Biskupiej. Koleżanki M. G. i A. S. na moją prośbę zgodziły się pomagać w organizacji tych rekollekcji, w których oprócz księży brali udział wychowawcy (tu potwierdziłem znany SB fakt udziału M. i J. K., które wg relacji esbeków też były aresztowane). Z rodzicami dzieci spotykaliśmy się w kościołach, a także w mieszkaniach prywatnych. W czasie przesłuchania byłem intensywnie wypytywany o dr. W. W. adiunkta UMCS.

W kiepskim stanie fizycznym, a szczególnie psychicznym (strata 941 tys. wpłaconych i powierzonych nam przez rodziców była dla mnie okropną sprawą) 26 VI zgłosiłem się do Kurii Biskupiej, gdzie dowiedziałem się, że ks. biskup ordynariusz Bolesław Pylak wraz z ks. dyrektorem Mieczysławem Bochyńskim byli wzywani w naszej sprawie do wojewody i że ksiądz Bochyński potwierdził diecezjalność „Wakacji z Bogiem”. Po wyjaśnieniach złożonych przed ks. Bochyńskim wraz z M. zostaliśmy przyjęci przez biskupa Bolesława Pylaka, który zgodził się na kontynuowanie akcji mimo braku pieniędzy i wścieklej nagonki SB (wielu wychowawców było zatrzymywanych i przesłuchiowanych, także dziesiątki rodziców było wzywanych na przesłuchania przez SB). Mimo błogosławieństwa biskupa ordynariusza w praktyce kontynuowanie akcji nie było łatwe. Ks. dyrektor Bochyński obawiając się skutków prawnych nie godził się początkowo podpisywać żadnych pism (a było tego sporo dla bezpieczeństwa zarówno dzieci, wychowawców, jak i gospodarzy). Częściowo miał do tego prawo: mnie poznał w stanie wojennym w jakiejś bramie, gdzie przedstawił mnie doc. J. B. M. napotykała ciągle kłopoty w kontaktach z Kurii (brak czasu, odsyłanie do coraz to innych księży itp.), żywność braliśmy zawsze z trudnościami (a dla kogo? mimo pisemnych specyfikacji) itd. Na szczęście znalazłem wspaniałych prawników Z. H., K. S., K. P., którzy po wielogodzinnych rozmowach przekonali ks. biskupa i ks. dyrektora Bochyńskiego. I wreszcie stosowne pisma wraz z pożyczkami pieniędzy uzyskaliśmy. Za resztę pozostałych z akcji '85 pieniądze ukryte przeze mnie poszły pierwsze turnusy, dzieci także opłacały na miejscu należność. Mimo dalszych przesłuchiwań rodziców (całe wakacje) żadne dziecko nie zrezygnowało. Były kłopoty z dotarciem do zakładów — potwierdzić, że akcja idzie — pomogli ministranci ze „służby liturgicznej”. M., poszukiwana przez SB, ukrywa się i organizuje wychowawców. W. i Z.

jeżdżą z F. z żywnością. Z pomocą przychodzi ks. W. O. i Region „S”, przekazując oczekiwaną dotację. SB nie daje za wygraną. Na pisma i skargi do prokuratury nie było odpowiedzi, SB nachodzi dzieci i wychowawców na turnusach w Stryszawie (Sanepid daje kary). Mnie i dziewczyny po 17 VIII SB wzywa na przesłuchania i szantazuje (oddamy pieniądze, gdy się „ujawnicie”). W czasie tych przesłuchań SB odkrywa karty swoich całorocznych działań (śledzenie nas, fotografie z ukrycia, przesłuchiwanie świadków). Ale nic z tego, nie ma to znaczenia dowodowego. To co ważne, ukryte.

Mimo drastycznych oszczędności na turnusach pieniędzy brakuje. Zaciągamy następne pożyczki od KZ „S”, księży, osób prywatnych. Oficjalne zakończenie „Wakacji z Bogiem” odbywa się w Dąbrowicy pod koniec sierpnia (mszę koncelebrował dwu księży przedstawicieli Kurii Biskupiej).

We wrześniu Prokuratura Wojewódzka zawiadamia nas, że nosi się z zamiarem zwrócenia pieniędzy rodzicom („humanitarny cel akcji”). „Wakacje z Bogiem” się odbyły, mamy długi — pieniądze powinny wrócić do Kurii; takie jest zdanie niezastąpionych prawników i w takim duchu przy akceptacji i poparciu Kurii wysyłamy pisma ponownie do prokuratury. Po wstępnym przesłuchaniu M. w dniu 18.09. przez SB 23.09.1986 prokuratura rejonowa zwraca M. pieniądze, a mnie poucza, abym w przyszłości nie brał udziału w akcjach kościelnych, które „są na pograniczu legalności”. W podobnym duchu są pouczani przedstawiciele zakładów pracy i wychowawcy. Pieniądze odnosimy do Kurii i informujemy o wszystkim ks. Bochyńskiego. W tym samym dniu prokuratura zwraca pani J. z Puław 150 tys., które lokujemy w porozumieniu z ks. Bochyńskim w Kościele św. Pawła (już wcześniej ks. S. udzielił nam pomocy w tym względzie). Ks. dyrektor M. Bochyński w piśmie do prokuratury domaga się zwrotu kart, przy okazji potwierdza zwrot pieniędzy. Jest już połowa października, oddajemy długi, ale nie możemy zrobić rozliczeń ze względu na brak kart, które otrzymujemy w ostatnich dniach października (na

rece A.). W międzyczasie ludzie z „S” na gwałt chcą sprawozdań, udzielam prowizorycznych informacji. Zmudne to rozliczenia z powodu braku kompletu materiałów (wychowawcy nachodzeni przez SB poukrywali je w różnych miejscach, do których trudno czasem dotrzeć). Docierają do nas też pisma z prokuratury o „umorzeniu sprawy przed wszczęciem”? Koniec listopada zawiadamiam Aldonę, że jestem gotowy.

30 XI 1986 r.

Zygmunt



Rys. Józef Tartowski

Złoty płuzek

- /: A wyrzyjże, wyrzyj :/
- /: panie gospodarzu, :/
- /: My ci coś powiwa, :/
- /: tym cie uciesywa :/
- /: ze na twoji roli :/
- /: złoty płuzek stoi. :/
- /: A przy tym płuzeku :/
- /: pora siwych koni. :/
- /: A na tych konisiach :/
- /: siodelecko złote :/
- /: A na tym siodelku :/
- /: Som Pan Jezus siedzi :/
- /: Najświętszo Panienka :/
- /: śniodanecko niesie :/
- /: Siąǳcie Pawle, siąǳcie, :/
- /: Siąǳcie, pośniodojcie, :/
- /: Siadać nie bedziewa, :/
- /: skibe roz^uorzewa, :/
- /: skibe roz^uorali, :/
- /: siedli pośniodali, :/
- /: — Cóż bedziewa sioli, :/
- /: na tyj święty roli? :/
- /: żyto ji pszenicke, :/
- /: proso, kukurydzke. :/

Zapisało 21 I 1992 w Woli Batorskiej, woj. Kraków (z mat. Archiwum Etnolingwistycznego UMCS.

Wydział Prawa i Administracji redukuje liczbę przyjęć na studia

NIE WSZYSCY CZCZĄ ATENĘ

Nie od dziś wiadomo, iż kierunki prawniczy i administracyjny cieszą się dużym powodzeniem wśród kandydatów na studia w naszym Uniwersytecie. Prawo, szczególnie w nowej rzeczywistości ustrojowej, przeżywa swoisty renesans. Absolwenci naszego Wydziału — zwłaszcza dobrzy — zazwyczaj nie znajdują się w szeregach bezrobotnych. W rekrutacji na rok akademicki 1992/1993 spośród ponad 1,5 tysiąca kandydatów na studia prawnicze, Wydział, w wyniku egzaminu wstępnego, przyjął 700 studentów (po 350 osób na studiach dziennych i zaocznych), a po dodaniu „repetentów i urlopowiczów” liczba słuchaczy na I roku zwiększyła się o dalszych 50 osób. Na zaocznych studiach administracyjnych Wydział zdecydował się na daleko posunięty eksperyment — mianowicie otworzył drzwi dla wszystkich legitymujących się świadectwem dojrzałości. W konsekwencji na studia te zapisało się 2214 osób, a w rzeczywistości podjęło naukę ponad 1700 osób. Oprócz tego, odpowiadając na wniosek władz Policji Państwowej, na Wydziale uruchomiono dla jej funkcjonariuszy trzyletnie studia uzupełniające w zakresie prawa i na I rok przyjęto 90 słuchaczy z całej Polski.

Jak z tego wynika, na I roku studiów mamy ponad 2600 studentów (dodajmy bowiem jeszcze 70 osób studiujących na I roku prawo jako drugi kierunek) i liczba ta dobitnie oddaje skalę problemów dydaktycznych, z jakimi Wydział musi się uporać. Staliśmy się zresztą w ten sposób pod względem liczby studiujących jednym z największych wydziałów w Polsce, a na pierwszy rok studiów dziennych przyjęliśmy najwięcej słuchaczy w kraju.

Pora teraz przejść do wyjaśnienia nadtytułu niniejszych uwag. Może jeszcze najpierw powiedzmy, iż Wydział Prawa i Administracji, przyjmując w bieżącym roku akademickim tak znaczną masę studentów, z pewnością wyszedł naprzeciw oczekiwaniom społecznym.

Miał też na względzie ubogą kasę Uniwersytetu i własną (z odpłatnych studiów zaocznych wpływy dzielone są po połowie), starając się w ten sposób zapobiec emigracji pracowników. Innymi słowy, decyzji takiej nie podejmował pochopnie, choć traktował ją jako eksperyment: tak w realiach kadrowych i lokalowo-materiałnych jak też co do szans i możliwości intelektualnych studiujących. Na ostateczną ocenę tych ostatnich kwestii jest oczywiście jeszcze za wcześnie, zweryfikują to sesje egzaminacyjne. Niemniej mamy już pierwsze doświadczenia i w wyniku dyskusji na listopadowej Radzie Wydziału zdecydowano odstąpić od utrzymywania tak szerokiej możliwości studiowania, przede wszystkim w odniesieniu do zaocznych studiów administracyjnych.

Ustalono nowe limity i zasady rekrutacji przewidują przyjęcie na I rok prawa studiów dziennych 300 osób, zaocznych też 300, a na zaoczną administrację 200, z tym że na studia prawnicze zachowany zostaje egzamin wstępny, a na studia administracyjne rekrutować się będzie poprzez tzw. rozmowę kwalifikacyjną. Skąd powody takich decyzji i „zjazd” z ponad 2500 słuchaczy do 800! Otóż, spodziewaliśmy się znacznego zainteresowania studiami, ale rzeczywistość przeszła nasze oczekiwania. Podobnie zresztą stało się na trzech innych Wydziałach Prawa i Administracji (Poznań, Katowice, Szczecin), które zdecydowały się na otwarty nabór na studia zaoczne — w UAM na I roku prawa jest 4000 osób i zajęcia odbywają się w wynajmowanej sali stołówki Zakładów Cegielskiego. W perspektywie więc, przy utrzymywaniu rekrutacji na takim poziomie Wydział nasz za pięć lat liczyłby 12–14 tys. studentów, jeśli nie więcej. Kształcenie takiej masy ludzi aczkolwiek ze względu na liczby efektowne i wychodzące naprzeciw ostatnio zaprezentowanemu stanowisku Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego o radykalnym zwiększeniu liczby studentów w Polsce, byłoby w aktualnej sytuacji kadrowej i lokalowej Wydziału wysoce nieefek-

tywne, jeśli wręcz niemożliwe a już z pewnością wpłynęłoby istotnie na zwolnienie tempa działalności naukowej. Z Wydziału odeszło ostatnio 17 pracowników, a pomieszczenia dydaktyczne „pekają w szwach”. Aczkolwiek Wydział Prawa ma trzy aule, to największa z nich może pomieścić ok. 250 osób. Frekwencja na zajęciach jest wysoka — co bardzo cieszy — ale też często wręcz utrudnia wykład: siedząca i na katedrze młodzież zostawia wykładowcy dosłownie metr kwadratowy powierzchni. Inaczej mówiąc, przyjęta w roku akademickim 92/93 liczba studentów stanowi górny pułap możliwości dydaktycznych Wydziału i jej coroczne zwiększanie nie jest obecnie możliwe. Nawet przy założeniu ostrej selekcji na I roku, liczba studiujących będzie na latach wyższych ciągle znaczna.

Z pewnością najtrudniejszą decyzją było zmniejszenie o 100 miejsc limitu przyjęć na studia prawnicze, gdyż przechodzący przez sito egzaminu wstępnego kandydaci zawsze roją większe nadzieje na to, że zostaną dobrymi prawnikami. Ale takie są realia i jeśli mamy należeć do kształcicieli, to nowe limity muszą być wyważone i zgodne z potencjałem dydaktycznym Wydziału. Na decyzji o odejściu od wolnego naboru na studia administracyjne, oprócz powodów tu wyluszczonej, zaważyła dwumiesięczna już obserwacja obyczajów studiujących. Otóż w jej wyniku można wysnuć refleksję, iż na przyjętym I roku znalazła się wcale liczna gromada osób przypadkowych, znajdujących się na Uniwersytecie li tylko z zamiarem przeczekania czy wręcz dla zabicia czasu, a nie w celach kształceniowych czy poznawczych. Dość powiedzieć, że po zajęciach z tymi studentami budynek Wydziału przedstawia opłakany widok, sterty śmieci itp. a liczne butelki po alkoholu (!) świadczą, iż młodzież „studiująca” zaocznie administrację częściej czci Bachusa niż Atenę. I tę, niezbyt wesołą konstatację, musieliśmy wziąć pod uwagę przy podejmowaniu decyzji.

Jak mawiał Voltaire: „Rozsądek polega na przystosowywaniu się do sytuacji”. Stąd tegoroczna decyzja Wydziału Prawa i Administracji nie oznacza braku szukania innych rozwiązań w przyszłości.

Wojciech Witkowski

Sprawa adiunktów

POTRZEBNY
SYSTEM, NIE AKCJE

„Akcja” zwalniania z pracy grupy starszych adiunktów znów pojawia się na horyzoncie. Sprawa ta jest od wielu lat rodzajem widma krążącego po środowiskach akademickich Polski. Co jakiś czas w centrach władzy „budzi się” ta kwestia, zaczyna się wokół niej szum, potem następują jakieś działania i sprawa cichnie do następnego razu. Z jednej strony rotacje wydają się niezbędne, z drugiej strony dotyczą doświadczonych kadry dydaktycznej, często ludzi zasłużonych, cenionych i lubianych. Toteż akcje zwolnień przyjmowane są niechętnie przez wszystkich. Tym bardziej, że Polska od wielu lat zajmuje przedostatnie miejsce w Europie w liczbie młodzieży kształconej w szkołach wyższych. Obecnie chodzi tu już o rzeszę młodzieży, które będą studiować lub waleśać się na zasiłkach. Gdy szkoły wyższe powinny wchłonać tę młodzież — akcja zwolnień robi wrażenie sabotażu.

Ale przecież jest i tak, że adiunkci powinni być wydajni naukowo, nie tylko dydaktycznie. Dynamika naukowa jest fundamentem skuteczności dydaktycznej. Kto sam czynnie nie „robi” wiedzy, nie nauczy i innych, jak ją „robić”. Adiunkci powinni być na co dzień ku takiej wydajności mobilizowani, bez frustrujących napięć, jakie przynoszą terminy rotacji, komisje weryfikacyjne itp. Wówczas i zwolnień mogłoby być mniej — bo nie każdy musi zostać profesorem, każdy jednak winien publikować, występować na konferencjach, utrzymywać kontakty zagraniczne, działać w towarzystwach naukowych itp.

W maju br. sygnalizowałem pewną koncepcję systemową dla rozwiązania tych sprzeczności. Wierzę w nią i chcę ją podtrzymać. Nie jest to recepta dla jednej uczelni, ale coś, co mogłoby być zaproponowane Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego — jako jeden z głosów wstępnych do dyskusji całościowo o rozwiązujących kwestię.

Pisałem wówczas w „Wiadomościach Uniwersyteckich” UMCS następującą notatkę. Chciałbym, aby Redakcja raz jeszcze przypomniała jej tekst.

ROTACJE ADIUNKTÓW
— TAKT I BEZLITOSNOŚĆ

W Japonii, gdy nadchodzi okres emerytalny, pracownikowi zaczyna się zmniejszać pensję. Chce popracować dłużej, nie widzi sensu życia bez pracy, czuje się twórczy — może popracować dłużej. Ale w kasie otrzymuje delikatne sugestie od pracodawcy.

Rotacje są niezbędne. Nowe wino musi wypełniać

stare bukłaki. Ale gdyby adiunkci po okresie ustawowym mieli co rok pensję o 10% mniejsze, sami musieliby ocenić swoją przyszłość. Przynaglałby ich system, a nie szefowie (zazwyczaj litościwi). Może w tym przypadku „druga Japonia” u nas — to nie całkowita utopia?

Do notatki tej chciałbym dorzucić myśl jeszcze jedną (sygnalizowałem ją w innym numerze WU): Uniwersytet powinien myśleć również o rozszerzeniu wachlarza miejsc pracy dla adiunktów odchodzących (skoro ci przepracowali dlań dziesiątki lat). Po pierwsze należałoby tych kompetentnych ludzi zatrudniać w działach informacji naukowej Biblioteki Głównej. Dziś zalew informacji książkowej i czasopiśmienniczej w świecie jest tak monstrualny, że ktoś winien czuć nad tym już na poziomie księgozbiorów: naukowcy, pracujący koncepcyjnie lub eksperymentalnie, nie powinni tracić czasu na znużającą bieganie za publikacjami na interesujący ich temat, powinni szybko otrzymywać pełny dossier tematu, nad którym pracują we wszelkich językach światowych, a nawet, w pewnych przypadkach z wyciągami potrzebnych danych z tych publikacji. Po drugie, ciągle nie może „narodzić się” twór w postaci przyuniwersyteckiej szkoły średniej dla wybitnie uzdolnionej młodzieży miasta i regionu. Nie tak dawno władze UMCS czyniły heroiczne wysiłki, by na cel taki przejąć budynek po byłym KW PZPR (położony w pobliżu Uczelni i zaopatrzony w piękną salę gimnastyczną). Na mocy decyzji ówczesnego (efemerycznego) prezydenta m. Lublina S. Janickiego otrzymał ten budynek Sąd Apelacyjny. Ten piękny gmach nie jest racjonalnie wykorzystywany. A szkoła byłaby dobrą przystanią dla często świetnych nauczycieli (nie tylko z UMCS). Coś tu trzeba zrobić.

I jeszcze jedno. Obecny „zator” adiunktów nie powstał *ex nihilo*. To całe lata nędznej placy, przeciążenia dydaktycznego, kiepskich kierowników Zakładów, mieszkania kątem lub w 2. osoby w kłitkach Hotelu Asystenta przyczyniły się do upadku rozwoju naukowego bardzo niekiedy zdolnych ludzi. Żadne środki mobilizujące nie dadzą efektów, jeśli przedłużą się obecna sytuacja materialna nauki. Po wojnie sytuacja kraju była cięższa niż obecnie. Ale państwo — zdając sobie sprawę, że przyszłość należy do nauki i wykształcenia — łożyło relatywnie większe kwoty na naukę niż obecnie. Tworzono kult nauki, który dodawał prestiżu ludziom, zachęcając ich do poświęceń osobistych. Żle dzieje się dziś z atmosferą wokół nauki, a to już jest wina państwa i ludzi, którzy często bez koniecznych kompetencji biorą się za politykę. O tym wszystkim też nie możemy zapominać: samo środowisko naukowców powinno popierać te stronnictwa polityczne, które mają jasne rozeznanie co do wysokości pozycji „nauka” w budżecie. A w krajach normalnych oscyluje ona ok. 3% budżetu.

Z.M. - Z.

RADA GŁÓWNA
SZKOLNICTWA WYŻSZEGO
KRYTYKUJE
„BRANŻYZATORÓW”

Dnia 15 października br. roku RG Szkolnictwa Wyższego wydała oświadczenie, wyrażające zaniepokojenie ograniczeniami w nauczaniu przedmiotów ogólnokształcących w szkołach wyższych RP. Senaty szkół wyższych otrzymały w tej sprawie pismo, podpisane przez Przewodniczącą RG, prof. dr. hab. Andrzeja Białasa. Pismo wymienia „niewłaściwe tendencje” w sposobach nauczania tych przedmiotów: rezygnację z pewnych przedmiotów, zastępowanie przedmiotów ogólnokształcących zawodowymi. RG już po raz drugi podnosi alarm w tej sprawie.

Nasz komentarz: „Wiadomości Uniwersyteckie” solidaryzują się ze stanowiskiem RG. Od ponad roku krytykujemy „branżyzację” i „fachyzację” studiów. Za szczególnie niewłaściwe uważamy pozbawienie studentów niektórych wydziałów prawa dyskusowania i wypowiedzania własnych opinii poprzez pozbawienie ich ćwiczeń z przedmiotów humanizujących. Sm.

JAK STUDENCI
WYDZIAŁU
HUMANISTYCZNEGO
OCENIALI SWOICH
NAUCZYCIELI

Decyzja Senatu UMCS, polecająca przeprowadzenie oceny nauczycieli akademickich przez studentów, wywołała poruszenie w środowisku uniwersyteckim. Dyskutowano na temat jej zasadności, możliwości wykorzystania wyników oraz atakowano konstrukcję przygotowanej ankiety. Akcja jednak została przeprowadzona i dzisiaj dysponujemy jej wynikami.

Zdajemy sobie jednak sprawę z ich ułomności, związanych zwłaszcza z ograniczeniem liczby ocenianych przez każdego studenta nauczycieli do dziesięciu, przy czym student mógł wybierać sobie tych, których oceny dokonywał. W przyszłości należałoby prosić studentów o ocenę wszystkich prowadzących zajęcia na danym roku studiów. Godny rozważania jest także postulat, aby akcję przeprowadzić dwukrotnie w ciągu roku akademickiego, przy końcu każdego z semestrów. Następnie zaś sumować wyniki za cały rok.

Na Wydziale Humanistycznym ocenionych zostało 409 osób. Jednakże liczba ocen była bardzo zróżnicowana, od kilku do ponad stu. Dlatego podjęliśmy decyzję o sporządzeniu rankingu wydziałowego tych nauczycieli akademickich, którzy otrzymali przynajmniej 20 ocen. Takich było 219. Na ich czele znalazły się cztery osoby ze średnią ocen — 5,7:

dr Marian Chachaj (Instytut Historii),
dr Stefan Münch (Instytut Filologii Polskiej),
dr Anna Pajdzińska (Instytut Filologii Polskiej),
dr Maria Wojtak (Instytut Filologii Polskiej).

W czołówce rankingu znalazło się jeszcze wielu adiunktów, którzy tutaj przeważają. Potwierdziło to powszechną na Wydziale opinię o talentach dydaktycznych wielu z tych kolegów. Jednocześnie nasuwa się inna refleksja. Zarówno wśród zwycięzców, jak i na dalszych miejscach czołówki znaleźli się tzw. przerosli adiunkci, o których znowu głośno na Uniwersytecie. Studenci docenili ich zaangażowanie w proces dydaktyczny, sposób przekazywania wiedzy i duże doświadczenie.

Ryszard Szczygiel

Sergiusz Riabinin

Śpiew sfrustrowanego docenciny

*Ta myśl wprost z nóg mnie ścina,
żem ciągle docencina,
przez myśl tę jestem chory,
żem nie wszedł w profesory!*

*To znaczy, że mój mózdek
pracuje bardzo krucho,
bom wciąż jest docdrhabem
a z profesury ucho!*

*Komisja jury z góry
napewno ma swą rację
nie dając mi awansu,
lecz szansę na frustrację!*

*Choć czasem myśl bluźniercza
i antyreligijna
chce nazwać tę komisję:
„kwalifi... protekcyjna”!*

*Wszak rzeczą jest wiadomą
oddolnie i odgórnie,
że przez jej mądre sito
przechodzą także durnie!*

Naukowy przerób

*Zielony „doktor”,
zielony „docent”
dwojakim może być znakiem:
bądź naukową jutrzeńką,
bądź naukowym wczesniakiem!*

*

*Coraz trudniejsze
dziś rozeznanie
gdzie jest nauka,
gdzie polowanie,*

*gdy naukowiec
— myśliwski chart:
im szybciej biegnie,
tym więcej wart!*

Refleksje nad sprawozdaniami
uczonych

*Chwałą uczeni w swych sprawozdaniach
swoje badania...
Wszystko w nich rangę nabiera wielką,
nawet zwyczajny guzik z pętלקą...*



Rys. Józef Tarłowski

MARYSIENKA SKŁODOWSKA JAKO KOBIETA PRACUJĄCA

Kalendarium fotograficzne w 125 rocznicę urodzin

Sergiusz Riabinin

*O Mario Curie
patronko nasza,
wypędź z uczonych
duszę Judasza,
by dla kariery
dźwięcznych srebrników
nie stosowała
z Prawdą uników!*



1



2



5



3

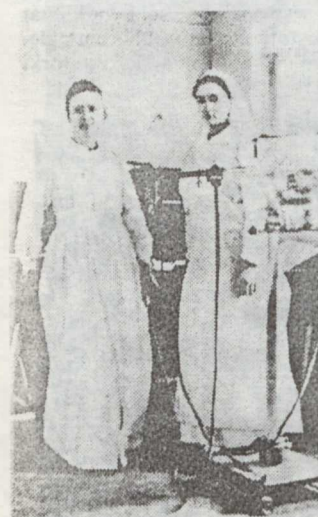
M. Curie - Skłodowska



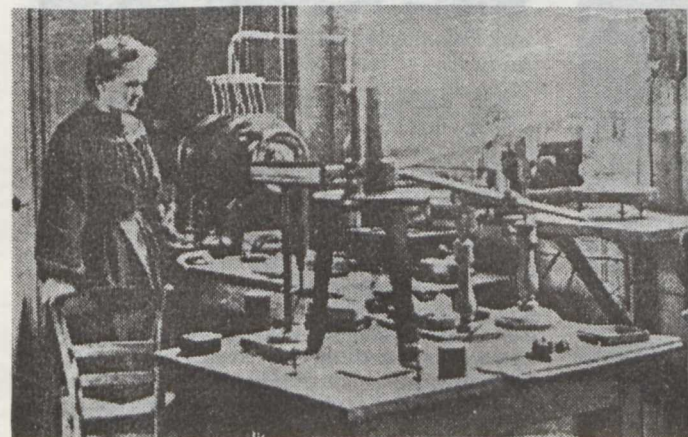
9



8



6



4



7

1. Maria Skłodowska-Curie jako studentka Sorbony. Na balkonie mieszkania państwa Dłuskich przy ul. d'Allemagne, rok 1891 (2 ?)
2. Maria i Piotr Curie w laboratorium przy ul. Lhomond, rok 1904
3. Maria Skłodowska-Curie w pracowni, rok 1911
4. Maria Skłodowska-Curie w laboratorium, Paryż
5. Maria Skłodowska-Curie z grupą uczonych podczas uroczystości nadania jej doktoratu honoris causa Uniwersytetu w Birmingham 12 września 1913 roku
6. Maria Skłodowska-Curie i Irena Curie w polowej pracowni radiologicznej w Belgii (Hoogstade), rok 1915
7. Maria Skłodowska-Curie w pracowni rentgenowskiej szpitala Edith Covelli w Belgii, rok 1917
8. USA, Uniwersytet w Kolumbii, Szkoła Nauk Stosowanych — Maria Skłodowska-Curie i Dean Pegram podczas uroczystości nadawania uczonej doktoratu honorowego, rok 1921
9. Maria Skłodowska-Curie sadi drzewko na dziedzińcu Instytutu Chemii Uniwersytetu Świętego Wawrzyńca w Canton (stan New York), rok 1929

Prezentujemy

Różnorodność postaw twórczych i uprawianych dyscyplin artystycznych nie jest przeszkodą w organizowaniu wspólnych wystaw indywidualnych rzeźby i rysunku Marii i Stanisława Góreckich. Prace, mimo różnej problematyki artystycznej, korespondują z sobą, lepiej i ciekawiej organizując przestrzeń ekspozycyjną.

„INSPIRUJĘ SIĘ NATURĄ” — O RZEźBIE MARII SIUTY-GÓRECKIEJ

Myśl ta, jak lejtmotyw przewija się przez życie i twórczość Marii Siuty-Góreckiej, która wyobrażenie natury werbalizuje — trawstując H. Reada — w sposób następujący: „[...] jest niezmiernie i wielokształtna, zawsze fascynuje bogactwem i różnorodnością formy, formy te żyją, zmieniają się, przyciągają wzrok i skłaniają do refleksji. Bogactwo formy materii ożywionej i nieożywionej podlega określonej liczbie stosunkowo prostych reguł, oznacza to, że i rozwój poszczególnych substancji w określonych formach jest wyznaczony przez siły, które nieuchronnie działają w zgodzie z zasadami matematyki i mechaniki.” To artystyczne *credo* zawarte jest w głęboko humanistycznych treściach jej rzeźb i w pełni koresponduje z subtelnym pięknem ich formy.

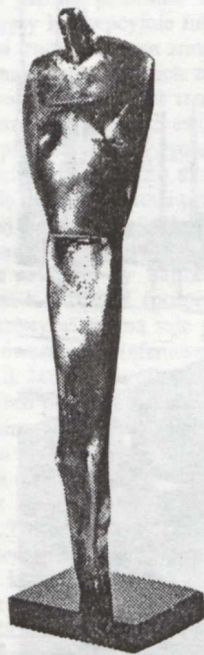
Maria Siuta-Górecka, ur. w 1951 r. w Zagórzcu, jest absolwentką Wydziału Rzeźby ASP w Krakowie, który ukończyła w 1976 r. Zainteresowania tą formą twórczości artystycznej wyniosła Maria z dzieciństwa. Wówczas niejednokrotnie przypatrywała się pracy twórczej ojca rzeźbiarza, kiedy „coś” na jej oczach stawało się i przybierało kształty. Z tej bliskości obcowania z najprawdziwszym warsztatem zrodziła się najpewniej fascynacja tworzeniem „czegoś”, a potem pasja. Jej promotor i opiekun artystyczny, prof. Antoni Hajdecki (ASP Kraków), oceniając kilkunastoletni dorobek rzeźbiarki, powie: „[...] obserwuję konsekwentny rozwój i osiągnięcia rzeźbiarskie p. Marii Góreckiej — kompozycje rzeźbiarskie, małe formy wykonane w brązie posiadają dojrzałą intelektualną formę. Są interesującym i indywidualnym czynnikiem kreacji artystycznych (Ocena artystyczna, Kraków, 26.06.1990).

Maria Górecka ma w rzeźbiarskim dorobku dzieła z brązu, drewna, kamienia i gipsu patynowanego,



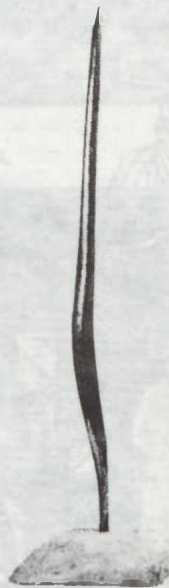
Materiał brąz, fot. S. Ciechan

w które wkłada treści antropocentryczne na kształt renesansowego *Homo sum* [...], i którym „daje” siłę, ekspresję i witalność. Ludzkie zalety, wady, potrzeby i uczucia, podpatrzone uważnie, przybierają kształt smukłych — drobnych bądź większych „istnień artystycznych”. Prace Marii Góreckiej znaleźć można w kolekcjach krajowych i zagranicznych. Ekspozowane były na wystawach indywidualnych, zarówno w Polsce: w BWA w Lublinie, Białymstoku, Rzeszowie, Sandomierzu, Przemyślu, w Galerii 34 w Jarosławiu, w Muzeum w Nysie (1992), w Domu Plastyka w Paczkowie (1992), w TPSP w Lublinie (1991/92)



Materiał brąz, fot. S. Ciechan

i w Muzeum na Majdanku (1992), jak i za granicą: w Berlinie (wówczas Zachodnim) w Sali Koncertowej i Szkole Muzycznej, w Galerii w Balassagyarmat (na Węgrzech), w Galerii Altes Rathaus w Izlingen (RFN). Dużym powodzeniem cieszyły się na licznych wystawach zbiorowych, wśród których artystka ceni najbardziej udział: w Ogólnopolskiej Wystawie Rzeźby Galeria ZAR (Warszawa 1984), w I Międzynarodowym Triennale Sztuki „Przeciw Wojnie” Majdanek — rysunek (1985), w V Biennale Małych Form Rzeźbiarskich (Poznań 1985), w Jesiennym Salonie Rzeźby ZAR (Warszawa 1985, 1986), I Triennale Rzeźby Portretowej „Gdańsk 86”, Biennale Małych Form Rzeźbiarskich (Poznań 1987, 1988), Salonie Zimowym Rzeźby ZAR (Warszawa 1986, 1987, 1988, 1989), a także w zagranicznych: w Wystawie Polskiej Rzeźby w Alma-Acie (1985), Wystawie ze zbiorów ZAR w Sofii (1986) Wystawie Małych Form



Materiał brąz



Materiał: gips patynowany

Rzeźbiarskich w Moskwie (1987), w Exposition Internationale „Petit Format de Papier” (Belgia 1991).

A oto słowo o jednej z ostatnich wystaw Marii Góreckiej w Nysie, zamieszczone w „Trybunie Opolskiej” 1992, nr 175, s. 5: „Jest to znakomity, wakacyjny upominek dla wszystkich zainteresowanych profesjonalną sztuką i perfekcyjnym warsztatem twórczym”.

Rozważania rzeźbiarskie Marii Góreckiej spotkały się ze znacznymi nagrodami i wyróżnieniami ogólnopolskimi. Są to: wyróżnienie w konkursie na pomnik „Rzeźbę Matki Polki”, przyznane w Łodzi w 1986 r., III nagroda na Ogólnopolskiej Wystawie „Przeciw Wojnie”, Majdanek, uzyskana w 1987 r. za płasko-rzeźbę, a także uczestnictwo w konkursach na medal — realizacja na II i III Międzynarodowe Triennale Sztuki „Przeciw Wojnie”, Majdanek (lata 1988 i 1991).

Dorobek twórczy artystki, bez wątpienia bardzo duży, wymaga ciągłego rozwoju artystycznego i aktywności twórczej, zrozumienia formy i treści — istoty przestrzennej rzeźby. Autorka dzięki znakomitemu warsztatowi doprowadza swe dzieła do niezwykle precyzyjnej formy, dzięki czemu zachowują one wewnętrzną ład i harmonię między czysto ludzkimi treściami a ich zewnętrznym kształtem. Oddziałują na wrażliwego widza, wytwarzając osobliwy klimat spokoju, pewności i prostoty. Powstały bowiem z głębokiego wewnętrznego przekonania ich autorki



Plakietka, materiał brąz, fot. Krzysztof Helman

o tych właśnie wartościach jako najważniejszych w życiu i sztuce. Zwrot „ku naturze” stał się swoistą siłą motoryczną w jej *curriculum vitae*.

Młoda, utalentowana rzeźbiarka podjęła pracę dydaktyczną i naukową w r. 1975 w Instytucie Wychowania Artystycznego UMCS w Zakładzie Rzeźby. Obecnie pracuje jako adiunkt w Pracowni Rzeźby, prowadzonej przez prof. Sławomira Micleszkę. Całkiem inny charakter zajęć, niż podejmowane na studiach, kontakty z młodzieżą akademicką, bycie w środowisku *stricte* naukowym — to czynniki, które wpłynęły ze wszech miar inspirująco na osobowość rzeźbiarską Marii Siuty-Góreckiej, kształtując ją samą i jej sztukę na miarę ludzkich dążeń, pragnień i oczekiwań.

Barbara Gąsior

STANISŁAW GÓRECKI — GRAFIK, RYSOWNIK, MALARZ?

Samo postawienie pytania o możliwości twórcze Stanisława Góreckiego, ale także poszukiwanie właściwej na nie odpowiedzi wprowadza w stan chwilowego zadumania, podobnie jak w zadumie wprawia wielostronna twórczość artysty, wyrażająca się zarówno w malarstwie, płaszczyznach zarysowanych ołówkiem czy długopisem, dziełach grafiki czy też eksperymentatorsko, w czasie studiów, w użyciu suchej igły z akwatiną. Spod ręki grafika, malarza i rysownika od lat wychodzą dzieła dużego formatu, ale też niekiedy arcydzieła wielkości pocztówki — zarówno jedne, jak i drugie zdumiewają czystością formy, jasnością obrazu i wyrazistością myśli, wartości plastycznych i metaforycznych, zawierają przy tym naturalny porządek estetyczny, który wypływa chyba ze świadomej kontroli przez artystę procesu twórczego.

O sylwetce twórczej Stanisława Góreckiego lapidarnie, a przy tym niezwykle celnie pisze prof. Włodzimierz Kotkowski z Wydziału Grafiki ASP w Krakowie: „Napisanie bardzo pozytywnej opinii o twórczości S. Góreckiego nie stanowi problemu dla krytyków sztuki, dla jego kolegów artystów czy pedagogów pracujących w wyższym szkolnictwie artystycznym. S. Górecki jest obdarzony niezaprzeczalnym talentem, który stał się przedmiotem artykułów w takich pismach o zasięgu światowym, jak np. »Projekt«, a jego twórczość zyskała trwałe miejsce w kolekcjach reprezentujących Sztukę Polską za granicą. [...] S. Górecki posiada szczególną intuicję, pozwalającą na przekroczenie granic konwencji warsztatu z twórczym odkrywczym skutkiem” (Recenzja pracy twórczej S. G., Kraków 9.03.1991).

Stanisław Górecki, ur. w r. 1948 w Wałbrzychu, choć później na stałe związany był z Podkarpaciami, po maturze wstąpił na krakowską ASP, gdzie studiował na Wydziale Grafiki. „pobierając nauki” lito-



Stanisław Górecki w pracowni z ulubionym

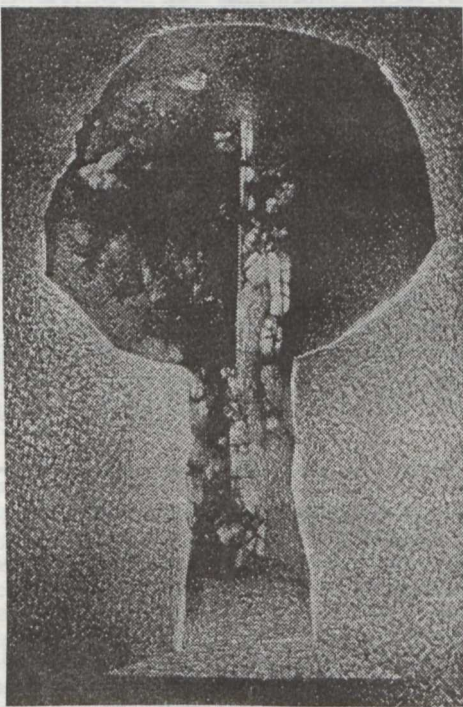
i Muzyki „Art Sans Frontières” w Strasburgu, na Węgrzech w Balassagyarmat. Dwukrotnie uczestniczył w Międzynarodowym Biennale Grafiki w Krakowie, trzykrotnie w Międzynarodowym Triennale Sztuki na Majdanku oraz w Europejskim Biennale Grafiki w Baden-Baden, w Biennale Sztuki Europa-Azja w Ankarze, w Międzynarodowym Triennale Rysunku w Kaliszu, w Exposition Internationale „Petit Format de Papier” w Belgii. Prace jego znalazły się także w BWA w Lublinie, Białymstoku, Przemysłu, Sandomierzu, w Galerii Pryzmat w Krakowie, ostatnio w Muzeum w Nysie i Paczkowie, a także w Muzeum na Majdanku; są w zbiorach państwowych Lublina, Rzeszowa i Białegostoku, w Folkwang Museum w Essen (Niemcy) oraz w posiadaniu osób prywatnych w kraju i za granicą. Odszkodnią „na chwilę” dla twórcy był projekt i realizacja w druku plakatu-zapowiedzi widowiska plenerowego (reż. Karola Borsuka) na uroczystości 750-lecia Berlina (lipiec 1989, Berlin Zachodni). Tamże na dużej pościeli papieru delikatnie zarysowane przenikającymi się kreskami w całej skali szarości tło, na którym pojawiają się zdecydowane żółte napisy-informatory, z boku... ledwo dostrzegalny podpis: Górecki 89.

Warto by wrócić do postawionego w tytule pytania, a może czy nawet przede wszystkim zadać je samemu twórcy. Tu Stanisław Górecki swym, jak zwykle, ścisłym, choć pewnym, głosem odpowiada, że... rysunek. Po tę formę wypowiedzi sięgał jeszcze w początkach swej twórczości, kiedy rysunek nie „brylował” tak często na kartach książek i łamach czasopism, nie był tak popularny, jak dziś. Właśnie w rysunku wyraża się najpełniej i najbardziej. „Każdy [jego] rysunek stanowi obraz pełen rytmu i nasycenia, światła i mroku, stając się intymną wypowiedzią, zawierającą tyleż znaków zapytania, co i wykrzykników” („Trybuna Opolska” 1922 nr 175, s. 8). Niezwykle precyzyjna gra światłocieni od najczystszej bieli poprzez wiele szarości po aksamitną czernią w rysunkach dużego i mini-formatu kojarzy się z tysiącami różnorodnymi różnorodną siłą nałożonymi w olejach Paula Moneta, oddającymi i wprawiającymi nierzadko w nastrój niezmałoczonego spokoju.

Efekty tego rodzaju osiąga autor często, rozpoczynając dziełko od narysowania na karcie kilku oddalonych od siebie kresek na odległość widzialną chyba tylko jego okiem. Okoliczność do takiej pracy może się przydarzyć zawsze i wszędzie, ot choćby podczas kolacji w gronie przyjaciół, gdy mówi się o kimś zaprzyjaźnionym, a nieobecnym (jak kompozytor Piotr Moss z Paryża). Zjawia się wówczas w rękach artysty kartka i ołówek, a pół godziny

później wyrażone na papierze światłocieniami treści, których nie trzeba przetwarzać na inny system wyrazu.

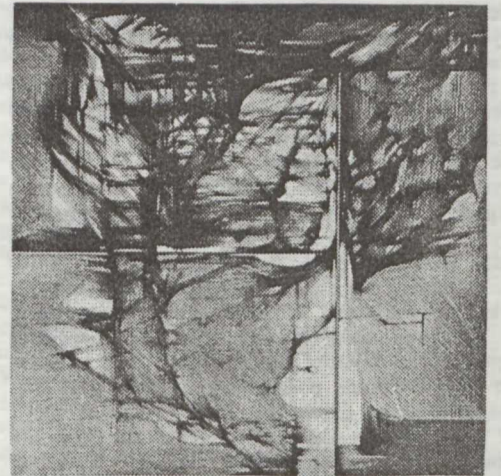
O rysunku Stanisława Góreckiego I. J. Kamiński pisze: „Najważniejszym terenem samorealizacji Góreckiego jest rysunek — wykonywany z reguły przy pomocy pospolitego długopisu, narzędzia idealnie odpowiadającego potrzebom artysty [...]. Po grafit, również po piórko czy kredkę Górecki sięga tylko sporadycznie [...]. Dotychczasowa twórczość Góreckiego dzieli się sama, wewnętrznie, na dwie grupy.



Rys. Stanisław Górecki

grafii pod kierunkiem prof. Włodzimierza Kunca, technik metalowych u prof. Mieczysława Wejmiana i ilustracji książek u prof. Witolda Chomicza. Dyplom krakowskiej Akademii otrzymał w roku 1974. Od tego momentu artysta grafik wkracza na drogę twórczą, którą wieńczy częste i niezaprzeczalne powodzenia.

Sylwetka Stanisława Góreckiego jako artysty jawi się wyraziście i niekłamnie, bez pseudokoloryzmów i hiperbolizowania nie tylko poprzez jego dzieła, ale także przez częste i udane ich ekspozycje, będące miarą prawdziwych i liczących się wśród znawców tej właśnie dziedziny sztuki dokonań. Artysta brał bowiem udział w kilkudziesięciu wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju i za granicą. Tak więc prace jego znalazły się na wystawach indywidualnych m.in. w Niemczech w Izlingen, Baden-Baden, w Berlinie (wówczas Zachodnim) w Szkole Muzycznej i Sali Koncertowej, we Francji w Pałacu Kongresów



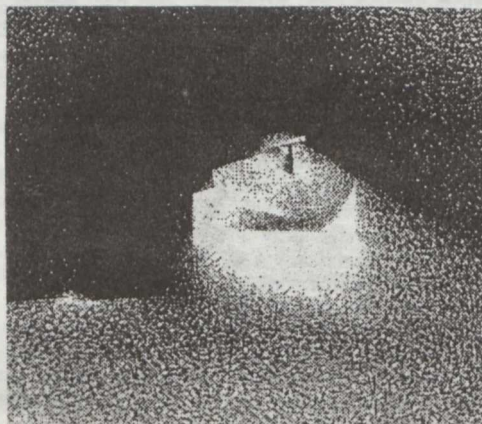
Rys. Stanisław Górecki

Do pierwszej należą prace zbudowane na nadrealistycznej zasadzie «oka w głąb rzeczywistości», dokąd w dramatycznym napięciu [...] prowadzą różnokierunkowe perspektywy, przecinające kulisowo szeregowane lub przenikające się płany form geometrycznych czy biologicznych, które niejako rozwijają się w kształt twarzy ludzkiej. [...] W grupie drugiej spotykamy prace o niewielkich rozmiarach, których dwuznaczny klimat — teozoficznego wtajemniczenia? — zapisany jest w formie trapezów, kwadratów i świetlistych linii, wyluskanych z magmastycznego tła zagęszczonych kresek i punktów, rzecz można — z kosmosu ludzkiej nieobecności”. I dalej, rysunki S. Góreckiego to “[...] prace skończone warsztatowo, sugestywne i atrakcyjne wizualnie, odwołujące się do ludzi emocji, ekspresyjne i skupione w wyrazie, [...] a nade wszystko — tłumaczące się same przez się, bez pomocy autorskiego komentarza (I. J. Kamiński, „Projekt” 2, 1984, nr 155).

Z samym artystą Stanisławem Góreckim spotykamy się na co dzień od 1974 r. w Instytucie Wychowania Artystycznego UMCS, gdzie pracuje jako „ciało pedagogiczne” w stopniu docenta, prowadząc ze studentami zajęcia z grafiki i rysunku w Zakładzie Grafiki. Od października 1992 r. pracuje również w Europejskiej Akademii Sztuk w Warszawie. Praca dydaktyczna daje mu możliwość sprawdzenia własnych umiejętności przekazu, ale też zainteresowania i rozbudzenia potrzeby twórczego rysowania u młodych ludzi, którzy być może pójdą kiedyś za nim, „zarażeni” iskrą najprawdziwszego talentu.

Co więc, na koniec, wypada powiedzieć o Stanisławie Góreckim? Że to rysownik, grafik, malarz i pedagog, a może zupełnie inaczej — „Nikt nie jest prorokiem między swymi”.

Barbara Gąsior



Rys. Stanisław Górecki, fot. Andrzej Polakowski

Wizyta w Białoruskim Uniwersytecie Państwowym w Mińsku

MATEMATYKA NA PRAWIE

Od 16 do 20 listopada br. przebywała w Uniwersytecie w Mińsku delegacja Wydziału Prawa i Administracji naszego Uniwersytetu w składzie: prof. dr hab. Jan Malarczyk, prof. dr hab. Maria Pożniak-Niedzielska, prof. dr hab. Jan Szreniawski oraz autor przedstawianej informacji. Członkowie delegacji reprezentowali różne dyscypliny prawnicze, a sama wizyta była związana z pobytom w roku ubiegłym delegacji Wydziału Prawa Uniwersytetu w Mińsku na naszym Wydziale, z konferencją naukową odbywającą się w tamtejszym Uniwersytecie. Ogólnorepublikańska konferencja naukowa, w dniach 17-18 listopada, poświęcona była problematyce zwalczania przestępczości i reformie prawa karnego na Białorusi.

Pobyt dał dobrą okazję do osobistego zapoznania się z kierunkami reformy prawa w tym kraju, problemami funkcjonowania Uniwersytetu, dydaktyką uniwersytecką oraz problemami ogólnospołecznymi. Na tej podstawie można sformułować kilka informacji, w szczególności o uniwersytecie tego sąsiedniego kraju.

Uniwersytet w Mińsku powstał w 1921 r. Do niedawna nosił imię Lenina. Obecnie nazywa się „Białoruski Uniwersytet Państwowy”. Zmieniono również nazwę ulicy, przy której się znajduje — dawniej Lenina, obecnie F. Skoriny. Jest jednym z trzech uniwersytetów na Białorusi; dwa pozostałe to Uniwersytet w Grodnie im. J. Kupaly oraz Uniwersytet w Homlu im. F. Skoriny. Jest oczywiście w tej trójce uczelnią najsilniejszą kadrowo i tym samym odgrywa szczególnie ważną rolę w prowadzeniu badań naukowych i kształceniu kadr. Studiuje w nim na studiach stacjonarnych i zaocznych 16 tys. młodzieży.

Nasze zainteresowania łączyły się przede wszystkim z Wydziałem Prawa, powstałym wraz z uniwersytetem. Wydział obejmuje 12 Katedr a więc wyraźnie mniej niż na ogół ma to miejsce na polskich wydziałach prawa. Niektóre dyscypliny są po prostu organizacyjnie połączone. W bloku dyscyplin sądowych — formalnie bardziej bogato prezentują się nauki penalne (przeszło 30-osobowy zespół — prawo karne, prawo procesowe, kryminologia i kryminalistyka) niż cywilistyka. Możliwe, że takie ukształtowanie proporcji miało związek z ustrojem państwowo-społecznym. Wydział prawa Uniwersytetu w Mińsku wraz z dwoma pozostałymi wydaje od 1988 r. naukowe pismo prawnicze „Prawo i Demokracja”. W najbliższym numerze (szóstym) ukażą się w nim również prace pracowników naszego Wydziału. W naszym „Annales” jest obecnie w druku jedna praca pracownika tego Wydziału. Bogatą już historię Wydziału, jego piękne osiągnięcia oraz trudności i troski w różnych okresach historycznych udokumentowano w zbiorach muzeum wydziałowego. Mo-

że ono zaimponować; zbiory dają szerokie nasświetlenie historii wydziału, informują dobrze o ludziach (pracownikach i studentach) oraz ich pracach. Z relacji osoby kierującej muzeum oraz pracowników przebiega głębokie przywiązanie do wydziału, troska o jego rozwój i rozwój nauk prawnych oraz szacunek dla osiągnięć tych, którzy odeszli, pracując w przeszłości często w trudnych uwarunkowaniach.

Kilka słów o studiach prawniczych. Na wydziale studiuje około 2500 młodzieży na studiach stacjonarnych i zaocznych. Na studia dzienne przyjmuje się rocznie około 220 osób. Egzamin wstępny obejmuje język białoruski lub rosyjski oraz drugi język. Od dwu lat w miejsce historii ZSRR — składa się egzamin również z matematyki (!). Studenci podzieleni są na dwie grupy językowe; białoruską i rosyjską. Zwiększa się grupa młodzieży wybierającej blok białoruskojęzyczny. Studia trwają lat 5. Absolwenci nie otrzymują tytułu magistra, chociaż przygotowują prace dyplomowe. Wymagania co do egzaminu końcowego wydają się być wyższe niż u nas — obok przedmiotu kierunkowego (związanego z pracą dyplomową) egzamin obejmuje teorię prawa i filozofię. Ostatnio nastąpiła w tym zakresie zmiana (wchodzi w życie w 1993 r.) i pracę dyplomową będą przygotowywać tylko studenci dobzy, z wynikiem średnim z przebiegu studiów nie niższym niż 4. Pozostali studenci składają ustny egzamin końcowy obejmujący cztery bloki przedmiotów: prawo cywilne (materiałne i formalne), karne (materiałne i procesowe), blok administracyjno-konstytucyjny oraz teorię prawa. Stypendia są raczej niskie — 800 rubli, tj. około 15% średniej płacy. Studia zaoczne zorganizowane są inaczej niż u nas. Zajęcia dydaktyczne odbywają się w formie trzytygodniowych sesji, a poza tym jedna sobota w miesiącu przeznaczona jest na konsultacje i egzaminy.

Z przyjemnością trzeba podkreślić, że na wydziale spotkaliśmy się z życzliwością i sympatią. Pracownicy wydziału są zainteresowani różnymi formami współpracy naukowej z naszym ośrodkiem, w tym wspólnymi badaniami naukowymi i wspólnymi pracami. Współpraca taka jest również interesująca dla nas, ponieważ prawo białoruskie znajduje się na etapie zapoczątkowania głębokich reform. Każdy z uczestników naszej delegacji przedstawił w zakresie swojej specjalności odpowiednie informacje o kierunkach badań naukowych w swoich zespołach. Obok spotkania ogólnego odbyły się trzy posiedzenia robocze w zespołach: nauk administracyjno-konstytucyjnych i teoretycznych, nauk cywilnych oraz nauk penalnych. Można sądzić, że są warunki i wola dalszej współpracy merytorycznej. W najbliższej przyszłości spodziewany jest przyjazd pracowników Wydziału Prawa w Mińsku z konkretnymi zadaniami tematycznymi.

Uczestniczyliśmy również we wspólnej konferencji karnistycznej, prezentując na posiedzeniu plenarnym (pierwszego dnia) referat na temat środków karnych i zasad wymiaru kary w projektach polskiego kodeksu karnego. Ukazane w referacie problemy i zamie-

rzenia projektowanych rozwiązań prawno-karnych w Polsce spotkały się z żywym zainteresowaniem.

Konferencja dotyczyła licznych problemów prawnokarnych (materiałnoprawnych, procesowych, sądowno-ustrojowych). W pierwszym dniu toczyły się obrady plenarne, mające za przedmiot podstawowe problemy reformy prawa karnego. W dniu drugim odbywały się obrady w sekcjach prawnokarnej, procesowej i kryminalistycznej. Punktem wyjścia był projekt kodeksu karnego opracowany przez komisję ministerialną. Zaprezentowane zostały również założenia projektu opracowanego przez Katedrę Prawa Karnego Uniwersytetu oraz projektu przygotowanego przez pracowników Akademii Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W czasie dyskusji dominował pogląd, że od tej właśnie konferencji powinny rozpocząć się dopiero prace modyfikacyjne. Następnie, że reforma prawa karnego powinna odbywać się przy szerokim udziale pracowników nauki i z uwzględnieniem osiągnięć nauki rodzimej i obcej. Stwierdzono, że powinna to być reforma kompleksowa, obejmująca prawo karne, prawo procesowe, wykonywane i prawo wykroczeń. Reforma prawa powinna się dokonać łącznie z uchwaleniem konstytucji. Wobec tego nadmierny pośpiech w reformowaniu prawa karnego nie jest wskazany — należy dążyć do solidnego przygotowania i powszechnego przedyskutowania nowych rozwiązań. Ważną cechą nowych rozwiązań karnoprawnych powinna być humanizacja prawa karnego i dalsza liberalizacja odpowiedzialności karnej. Projekt zachowuje np. karę śmierci, konfiskatę mienia, wprowadza dość specyficzną kategoryzację przestępstw (szczególnie ciężkie, ciężkie, mniej ciężkie, nie przedstawiające dużego stopnia społecznego niebezpieczeństwa). Te i szereg innych problemów były przedmiotem dwudniowej dyskusji. Szczegóły muszę tu jednak pominąć. Przyjęto ostatecznie, że dalsza dyskusja powinna zmierzać do wypracowania jednego wspólnego projektu k.k. Zwraca uwagę stanowisko pani wiceminister sprawiedliwości, pozytywnie reagującej na argumenty i postulaty dyskutantów. Warto podkreślić, że w konferencji uczestniczyli liczni przedstawiciele władz naczelnych (przewodniczący komisji ustawodawczej Rady Najwyższej Republiki, dwoje wiceministrów sprawiedliwości, zastępca prokuratora generalnego, przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych).

Pobyt daje również podstawę do interesujących spostrzeżeń spoza życia uniwersyteckiego. Białoruś znajduje się w fazie generalnej przebudowy (wydaje się zwyciężać pogląd o potrzebie stopniowych reform w okresie 3-4 lat) i w istocie kształtowania samodzielności. Ścierają się tu więc różne punkty widzenia i orientacje, w tym idea federacji krajów słowiańskich (Ukraina, Rosja). Odnotować trzeba także pogląd, adresowany do Polski i Polaków, że nasze kraje powinny mieć pełną świadomość, iż leżą na trasie, jeżeli można tak skrótowo powiedzieć: Berlin — Moskwa (bądź odwrotnie). Odnosiło się wrażenie, że nasi białoruscy rozmówcy nie są pewni, czy my, Polacy, mimo licznych historycznych doświadczeń, chcemy mieć tę okoliczność w świadomości.

Tadeusz Bojarski

Zespół ds. racjonalizacji wykorzystania lokalowej bazy dydaktycznej UMCS

WRAŻENIA UCZESTNIKA

„Bo nieważne czyje to je, ważne to je, co je moje”, tymi słowami z piosenki Grześkowiaka można określić postawę dziekanów niektórych Wydziałów na pierwszym posiedzeniu Komisji Rektorskiej 30 listopada b.r. Jak wiadomo, istnieją horrendalne dysproporcje w uposażeniu poszczególnych wydziałów w powierzchnię dydaktyczną i gabinety pracowników naukowych. Ciekawe: niektóre Wydziały-Krezusi wcale nie przodują w liczbie publikacji naukowych w skali uczelni. W kulturze bowiem często bardziej twórczy są ci, którym materialnie powodzi się gorzej, jednostki zaś żyjące dostatnio są mniej dynamiczne i twórcze. Można by więc nie zazdrościć Krezusom ich uprzywilejowań i dostatków, gdyby na tym nie cierpieli studenci. Są bowiem Wydziały, na których w niewielkich salkach wykładowych i ćwiczeniowych idzie „zmiana za zmianą” jak na taśmie fabrycznej, a są i takie, których sale całymi dniami świecą pustkami. Wystarczy przejść wieczorem po miasteczku: okna większości tych wydziałów, które w rankin-

gu lokalowym są w czołówce, pozostają ciemne i martwe. Jarzą się tylko światłem gmachy biedaków, duszących się w ciasnocie.

Trudności są przejściowe. Niektórym Wydziałom ubogim przybędzie niedługo budynków (są w budowie, będą odremontowane po wojku itp.). Można by więc, na rok — dwa, okazać zrozumienie i solidarność i — mając wolne powierzchnie — oddać je do użytkowania potrzebującym. Przez półwiecze trwania UMCS niejedna sala przechodziła z rąk do rąk. Można by, gdyby się miało dobrą wolę, życzliwość, poczucie akademickiej wspólnoty. Jest tego wszystkiego niewiele. Zacięci broni się powierzchnie, aby nie stanęła na niej nawet stopa „obcych”.

Ciekawa jest przy tym argumentacja. Oto jeden z Wydziałów przedstawia sam siebie jako niezwykle wręcz „rozwojowy”. Tak jakby inne wydziały (i to w dobie, gdy trzeba będzie, gdzie się tylko da, przyjmować dodatkowych studentów, gdyż liczba bezrobotnych licealistów rośnie lawinowo) nie miały perspektyw. A przecież np. socjologia dopiero od 2 lat rekrutuje słuchaczy i w najbliższych latach podwoi liczbę kształcących się. A wzrost studentów czeka nas wszystkich: dokąd będziemy wlec się na koniec Europy w scholaryzacji społeczeństwa... Wydział, o którym mowa, zgłasza też zamiar podwojenia liczby pracowników naukowych (o całe 40 etatów), gdy tymczasem wielu z tych pracowników ma drugi etat na innych uczelniach. Można by zatem w czasie przeznaczonym na dydaktykę gdzie indziej uczyć studentów własnych.

Krótko mówiąc: przedstawiciele Wydziałów biednych odnieść mogli wrażenie całkowitego i skrajnego egoizmu, niechęci do ustąpienia choćby „piędzi ziemi”, sobokostwa i nieżyczliwości. A przecież sytuacja tych wydziałów jest taka, że jeden z nich nie ma porządnej sali na własną bibliotekę Wydziałową. Książki musiał rozmieścić w różnych pokojach i częściach miasta, czytelnik posiada na ok. 15 osób (choć uczy studentów wszystkich innych Wydziałów). Zajęcia prowadzi się tu nawet w gabinecie dziekana, gdzie musiano zainstalować tablicę, dwie małe salki ćwiczeniowe muszą wystarczyć dla ponad 200 studentów itd. W innym z tych biednych wydziałów trwa akurat zacięty spór o kilka zwolnionych nieoczekiwanie pokoi w gmachu.

Nie ma rady: przejściowo i doraźnie Krezusi powinni podzielić się przestrzenią. Trzeba np. znaleźć przestrzeń dla jednego z Zakładów, który do marca musi bezwzględnie opuścić wynajmowane pokoje w prywatnym budynku przy ul. Szopena. Trzeba ugodowo i rozsądnie wyrównać warunki pracy naukowcom a studiowania studentom. Gdyby bowiem już miała być nierówność, to nie na zasadzie tej, że ktoś dostał więcej przestrzeni, bo kiedyś miał Rektora spośród swoich pracowników, ale wedle pozycji zajmowanej w danym pionie wydziałów wśród uczelni polskich. Wydziały lepsze naukowo powinny mieć lepsze warunki. To byłoby sprawiedliwe. Ale przedstawiciele placówek biedniejszych nie żądają aż tyle. Sugerują tylko odrobinę równości.

Sm.

SPRAWY DYDAKTYKI UNIwersyteckiej

Redaktor: Grzegorz Nowak

KAZIMIERZ JODKOWSKI

KUHNOWSKA FILOZOFIA EDUKACJI A KRYTYCZNE MYŚLENIE

Dokończenie z numeru 8(15) WU

Potwierdzeniem tej opinii¹¹ jest książka Kuhna *The Essential Tension*¹², będąca zbiorem wcześniejszych i późniejszych artykułów, w której Kuhn jednak artykułu *The Function of Dogma in Scientific Research* nie zamieścił.

Jeśli w trakcie debaty paradygmatycznej uczeni nie prowadzą racjonalnej dyskusji, jeśli decyzje o przyjęciu tego czy innego paradygmatu przypominają raczej decyzje religijne, to jasne jest, że zdaniem Kuhna edukacja nakierowana na tworzenie uczonych krytycznych i opierających się na ogólnych kryteriach i zasadach nie ma większego sensu. Można powiedzieć (choć sam Kuhn tego wyraźnie nie mówi), że ideał krytycznego, myślenia tradycyjnej filozofii edukacji zakłada nietrafny obraz tych przełomowych w historii nauki momentów, jakimi są rewolucje naukowe.

5. Kuhnowska filozofia edukacji: ocena filozofa

W zrekonstruowanej Kuhnowskiej filozofii edukacji zauważyć można pewien paradoks. Jest ona relatywistyczna — nie ma ponadparadygmatycznych kryteriów ocen, a wedle własnych ocen paradygmat najprawdopodobniej będzie lepszy od wszystkich innych. Relatywiści w historii myśli ludzkiej byli z reguły zwolennikami pluralizmu. Jednak Kuhn jest zwolennikiem dogmatyzmu w nauczaniu, a właśnie jego absolutystyczny przeciwnicy, głoszący ideały krytycznego myślenia, propagują jednocześnie pluralizm. Odrzucając relatywistyczną ideę wielości prawd czy wielości standardów ocen, przyjmują oni bowiem jednocześnie pogląd, że do ostatecznej prawdy jeszcze nie dotarliśmy, a gdybyśmy nawet dotarli, to nigdy tego nie będziemy pewni. Zaś cel ulepszania naszej wiedzy najlepiej realizować w modelu pluralistycznym.

Ocena Kuhnowskiej filozofii edukacji zależy od opinii na temat trafności jego koncepcji nauki i jej rozwoju. Taką ocenę winni wydawać przede wszystkim historycy nauki na podstawie badań empirycznych. Nie znaczy to jednak, że dysponując jedynie środkami analitycznymi filozof nie ma tu nic do powiedzenia. Wydaje się, że przynajmniej w trzech sprawach filozof może zabrać głos: czy specyfika Kuhnowskiej filozofii edukacji (jej dogmatyzm) zależy od przyjętego przezeń modelu „wspólnota uczonych — paradygmat”? czy dogmatyzm ten jest pochodną przyjęcia periodyzacji dziejów nauki na kolejno po sobie następujące okresy nauki normalnej i nauki nadzwyczajnej? oraz jakie konsekwencje ma używanie terminu „wypaczanie” w odniesieniu do obrazu historii nauki w podręcznikach naukowych?

a) Czy źródłem dogmatyzmu Kuhnowskiej filozofii edukacji jest model wspólnoty uczonych działających w oparciu o paradygmat?

Ponieważ dogmatyzm Kuhnowskiej filozofii edukacji ściśle związany jest ze sposobem traktowania paradygmatu przez wspólnoty uczonych, pojawia się pytanie, czy dopiero po odrzuceniu tego modelu ów dogmatyzm znika?

Można jednak wskazać na inny znany w historii filozofii nauki podobny model funkcjonowania nauki dojrzałej, gdzie jednak dogmatyzm się nie pojawia, a raczej: gdzie nie stanowi on zagrożenia dla ideału krytycznego myślenia. Jest to koncepcja kolektywu myślowego (odpowiednik Kuhnowskiej wspólnoty uczonych) i stylu myślowego (odpowiednik Kuhnowskiego paradygmatu) sformułowana przez

Ludwika Flecka¹³. (Pomijam tu sprawę, że pojęcia Flecka mają szerszy zakres niż pojęcia Kuhna.)

Centrum kolektywu myślowego u Flecka zajmują fachowcy, a peryferia — laicy. Im dalej od centrum, tym bardziej dogmatyczny stosunek do wiedzy. Laicy, na przykład nauczyciele w szkołach, a jeszcze bardziej tzw. inteligentni czytelnicy czasopism popularnonaukowych, traktują wiedzę naukową niemalże jak boskie objawienie. Fachowcy zaś wiedzą, w jaki sposób twierdzenia naukowe powstały, znają wyjątki od nich, zetknęli się z eksperymentami lub obserwacjami niezgodnymi z nimi, słyszeli o rozmaitych sztuczkach zastosowanych przez ich kolegów. Centrum kolektywów myślowych z natury rzeczy nie jest dogmatyczne i dąży do przekształcania i udoskonalania wiedzy, do dalszego postępu¹⁴.

Jest to wyraźna różnica między koncepcjami Kuhna i Flecka. Przykład Flecka dowodzi, że źródło Kuhnowskiego dogmatyzmu nie leży w zaakceptowaniu przezeń wspólnotowego charakteru uprawiania nauki w oparciu o pewien zespół reguł, wskazówek i standardów.

b) Czy źródłem dogmatyzmu Kuhnowskiej filozofii edukacji jest model periodyzacji historii nauki na kolejno po sobie następujące okresy nauki normalnej i nauki rewolucyjnej?

Jeśli jednak dogmatyzm Kuhna nie jest rezultatem koncepcji wspólnoty działającej w oparciu o paradygmat, to może jego źródłem jest charakter rewolucji naukowych? Przypomnijmy, że zachodzą one w sposób nagły, są nieustrukturalizowane i przypominają nawrócenia religijne.

Jednak i pod tym względem wskazać można bardzo podobną do Kuhnowskiej koncepcję, której autor nie tylko nie wyprowadza podobnie dogmatycznych wniosków odnośnie nauczania, ale wyprowadza całkiem przeciwne wnioski. Jest to ujęcie Josepha J. Schwaba przedstawione w książce *The Teaching of Science as Enquiry*¹⁵. Jak Kuhn, tak i Schwab wyróżnia odmienne rodzaje badania naukowego: stabilne (odpowiednik nauki normalnej) i płynne (odpowiednik nauki rewolucyjnej). Rola stabilnego badacza jest bardzo podobna do roli Kuhnowskiego normalnego uczonego: „Zajęciem stabilnego badacza [...] jest konstruowanie gmachu, a nie kwestionowanie jego planu. Każde stabilne badanie jest zainteresowane wypełnieniem konkretnego białego miejsca w rosnącym zespole wiedzy. Kształt białej przestrzeni i sposób wypełniania go są dostarczone przez zasady badania [...]. [Stabilny badacz] używa ich jako sposobów badania, a nie jako czegoś, co należy przebadać. Zasady te określają dla niego problem i kierują wzorcem eksperymentu, który go rozwiąże, ale same nie są traktowane jako problemy”¹⁶.

Tak jak Kuhnowska nauka normalna odkrywa kolejne anomalie, których nagromadzenie prowadzi do kryzysu paradygmatu, tak i Schwaba stabilne badanie prowadzi ostatecznie do problemów podważających zasady kierujące tym badaniem: „Przychodzi jednak czas, kiedy dany zbiór zasad już nie określa efektywnie rozwiązywanych problemów. Stabilne badanie chwiała się. Otrzymuje się sprzeczne dane [...]. Takie wydarzenia oznaczają starzenie się zbioru zasad”¹⁷. Problemy, których nie można efektywnie rozwiązać, to Kuhnowskie anomalie, a starzenie się zbioru zasad, to Kuhnowski kryzys paradygmatu.

Także i w dalszym przebiegu zdarzeń można widzieć ścisłą analogię między ujęciem Kuhna i Schwa-

...*Nauczyciel uniwersytecki jest przede wszystkim służą prawdę obiektywnej, przedstawicielem jej i głosicielem wśród młodzieży i społeczeństwa. Służba to szczytna i niezmiernie zaszczytna, ale zarazem wymagająca nie tylko odpowiednich kwalifikacji intelektualnych i stosownej wiedzy fachowej, lecz także wielkiego hartu, ducha i silnego charakteru.*”

Kazimierz Twardowski, z wykładu „O Dostojeństwie Uniwersytetu”, wygłoszonego 21 listopada 1932 roku w Auli Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie po otrzymaniu godności Doktora Filozofii honoris causa Uniwersytetu Poznańskiego.

ba. W ujęciu Kuhna kryzys prowadzi do nauki rewolucyjnej, w ujęciu Schwaba starzenie się zbioru zasad prowadzi do płynnego badania: „Zadaniem [płynnego badania] jest studiowanie niepowodzeń badań stabilnych, aby odkryć, czego brak w zasadach nimi kierujących. Płynne badanie prowadzi więc do wymyślenia nowych koncepcji i testowania ich [...]. Jego bezpośrednim celem nie jest dodanie wiedzy na dany temat, lecz rozwój nowych zasad, które ponownie [...] pokierują nowym przebiegiem efektywnych stabilnych badań”¹⁸.

Mimo tak uderzającej zbieżności między oboma ujęciami periodyzacji historii nauki, Schwab wyprowadza całkowicie odmienne wnioski na temat nauczania studentów. Kuhn broni programu nauczania na rzecz nauki normalnej, natomiast Schwab broni programu nauczania na rzecz płynnego badania. Zdaniem tego ostatniego, nauka przechodzi coraz szybciej przez cykl rewizji (od badania stabilnego przez starzenie się do badania płynnego, które wprowadza nowe stabilne badania itd.). Trwanie pojedynczego cyklu zostało skrócone. Tempo rewizji jest większe, a miejsce płynnych badań w systemie naukowym zostało wzmocnione¹⁹. W związku z tym odpowiednio do zmieniającej się roli badania płynnego winien zmienić się charakter edukacji. Nauczanie nauki jako dogmatu stwarza więc błędną wizję nauki w umysłach studentów i niepotrzebnie stwarza napięcia między nauką taką, jaką się praktykuje, a taką, jaką się przedstawia w podręcznikach naukowych. Jeśli nauka rzeczywiście zależy od badania płynnego, to nauczanie nauki powinno być zorientowane na tworzenie kompetentnych płynnych badaczy: „Dla studenta znaczy to porzucenie nawyków bierności, uległego uczenia się i zależności od nauczyciela i podręcznika na rzecz aktywnego uczenia się, w którym kwestionuje się wykład i podręcznik. Wykład i podręcznik przestają być autorytatywnymi źródłami informacji do nauczania się i stają się materiałem do analizowania. [...] W dogmatycznej klasie rola nauczyciela polegała na wyjaśnianiu tego, co w książce było niejasne i do sprawdzenia, jak student przyswoił sobie to, co mu powiedziano. Teraz jego rola polega na nauczaniu studenta, jak się uczyć. Jest on odpowiedzialny za przekazanie studentowi pewnej sztuki, umiejętności [...]”²⁰.

Dogmatyzm Kuhnowskiej filozofii edukacji nie jest więc prawdopodobnie konsekwencją innych tez jego koncepcji nauki i rozwoju nauki, ale jest elementem autonomicznym.

Filozofię edukacji Kuhna można wartościować dwojako: albo jako powrót do dawnych dobrych zwyczajów, albo jako niepożądaną regres od zdobyczy dwudziestowiecznej filozofii nauczania. Tę pierwszą ocenę można wzmacniać wskazując, że o niedogmatycznym nauczaniu mówi się dopiero od niedawna²¹ oraz że nauczający spontanicznie przyjmują dogmatyczny styl nauczania (nauczanie krytyczne jest, po pierwsze, raczej deklarowane, i jest, po drugie, rezultatem uprzedniej indoktrynacji).

Jeśli jednak ktoś przyjmuje tę drugą ocenę, to nie musi stawać się zdecydowanym wrogiem Kuhnowskiej wizji nauki. Ponieważ dogmatyzm Kuhna nie jest powiązany ściśle z innymi jego podstawowymi twierdzeniami, można za cenę niewielkich modyfikacji (na przykład zacierpniętych od Flecka i Schwaba) „przystosować” model Kuhna do potrzeb ideologii, w której krytyczne myślenie odgrywa czołową rolę. Oczywiście, nie będzie to już wtedy model Kuhna, ale na tyle podobny do niego, by zachować wszystkie zauważone zalety jego ujęcia.

c) „Wypaczanie” i „wprowadzanie w błąd” — przyczynek do problemu roli języka w przyjmowaniu dotychczasowych schematów.

Kuhnowska aprobata dla wypaczających historię i systematycznie wprowadzających w błąd podręczników naukowych jest podejrzana, mimo iż podaje on uzasadnienie dla tego kroku (przypomnijmy, że

dokończono na stronie 12

MACIEJ ABRAMOWICZ

PRACA DYPLOMOWA W UNIWERSYTECIE LAVAL

Publikowane i to zresztą dość rzadko sprawozdania pracowników UMCS z zagranicznych wojaży koncentrowały się jak do tej pory wyłącznie na organizacji życia naukowego odwiedzanych przez autorów uczelni. A przecież wszystkie one prowadzą działalność dydaktyczną, której znajomość wydaje się być konieczna dla rozumienia naszych zagranicznych partnerów, a również dla ewentualnego czerpania modeli tak istotnych w dobie zmian programów studiów i poszukiwania skutecznego sposobu efektywnego kształcenia w szkołach wyższych.

Poszukiwania te mają na celu podniesienie poziomu studiów, którego wykładnikiem jest praca magisterska — owoc pięcioletniego pobytu studenta w murach uczelni. Obecnie często dają się słyszeć głosy postulujące podniesienie poziomu prac magisterskich, wprowadzono nawet zalecenie, aby w przypadku, gdy opiekunem pracy jest adiunkt, recenzję sporządzał doktor habilitowany lub profesor, co ma być niejako automatycznie gwarantem stosownego poziomu dyplomowej pracy.

Podając niejako w wątpliwość tę zasadę, chciałbym przedstawić model kanadyjskiego Uniwersytetu Laval z miasta Québec, który, mimo potężnej konkurencji ze strony anglojęzycznych uniwersytetów Ameryki Północnej utrzymuje wysoki poziom kształcenia absolwentów, a w zakresie niektórych specjalności przyciąga studentów z całego bez mała kontynentu, mimo że implikuje to biegle opanowanie przez nich wykładowego języka francuskiego, co stanowi sporą trudność.

Osiągany wysoki poziom nie jest pochodną szczególnej organizacji toku studiów. Uniwersytet Laval realizuje powszechny w Ameryce model studiów trzystopniowych, których poszczególne etapy kończą się licencjantem, magisterium i doktoratem. Jedyne pierwsze stopień ma z góry ustalony program, program dwóch pozostałych stopni student układa sam dobierając według własnego uznania zajęcia z dydaktycznej oferty przedstawionej przez pracowników. Program taki musi uzyskać akceptację corocznie powoływanej komisji programowej. Oprócz ramy programowej (pensum zajęć z poszczególnych dyscyplin) wyznacznikiem różnicy poziomu między studiami magisterskimi i doktorskimi jest wymagany poziom pracy dyplomowej.

I to właśnie poziom tych prac określa specyfikę wysokiego poziomu Uniwersytetu Laval. Po, trzeba przyznać, dość miernym etapie pierwszych studiów student powinien sprostać wymaganiom dotyczącym tak sfery treści, a więc doboru samego tematu, wnikliwości i rzetelności dokonywanych analiz i oryginalności konkluzji jak i formy, to znaczy poprawności zredagowania pracy (co po części wynika z dużej wagi, jaką w prowincji Québec przywiązuje się do jakości francuszczyzny), logiki wyводу i rygorystycznych zasad sporządzania przypisów i bibliografii.

Temat pracy nie jest narzucony przez opiekuna, lecz jego sformułowanie jest zadaniem samego studenta, opiekun zaś jest pierwszym „recenzentem” tematu. Z reguły wpisuje się on w problematykę badań prowadzonych w działających w uniwersytecie zespołach badawczych. Wówczas student ma szansę zostania pełnoprawnym członkiem takiego zespołu, co daje mu możliwość obserwowania „na żywo” prac powstających w interesującej go dyscyplinie i korzystania z pomocy innych oprócz opiekuna pracowników naukowych. Bywa też, że magistrant (doktorant) zostaje członkiem zespołu w innej niż macierzysta uczelni lub instytucji naukowej.

Sformułowany temat jest następnie zatwierdzany przez specjalnie do tego celu powołaną komisję wydziałową. Zważywszy, że wydziały Uniwersytetu Laval są duże i niejednorodne, w skład komisji wchodzi przedstawiciele różnych dyscyplin. Daje to pewną gwarancję, że zaaprobowany temat będzie odpowiadał wymagom stosownego poziomu specjalizacji (o co zadba opiekun i część znających się na rzeczy członków komisji) oraz że będzie na tyle ogólny, żeby jego wartość potrafili osądzić inni członkowie oceniającego gremium. Werdykt wydawany jest po szczególnej analizie przedstawionego przez studenta for-

mularza zawierającego między innymi pełne brzmienie tematu, uzasadnienie jego wyboru, określenie celu pracy, jej szczegółowy plan, kalendarium wykonania poszczególnych etapów. Niekiedy komisja spełnia rolę arbitra, jeżeli występuje różnica zdań między studentem i opiekunem pracy.

Po pewnym czasie (określonym w zależności od dziedziny) ta sama lub podobna komisja dokonuje oceny stanu zaawansowania pracy. Przedstawione przez studenta sprawozdanie porównywane jest ze wstępnym formularzem, co pozwala na ocenę konsekwencji autora, jego umiejętności realizowania i modyfikowania własnych pomysłów oraz sumiennosci w przestrzeganiu zadeklarowanego kalendarium.

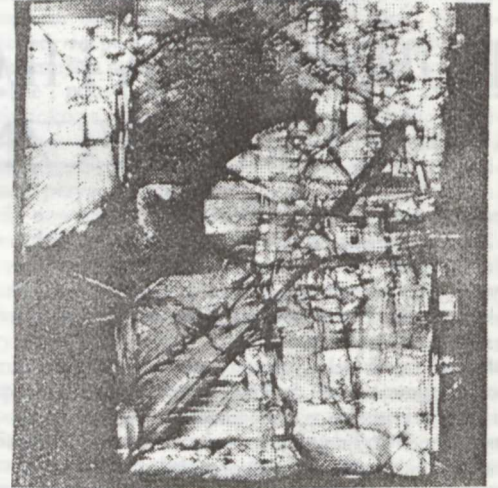
Ukończona przez kandydata praca dyplomowa poddawana jest wstępnej lekturze, której, oprócz rzecz jasna opiekuna, dokonuje jeden profesor tytularny (w przypadku pracy magisterskiej) lub dwóch (w przypadku pracy doktorskiej). Jest to ostatni moment, gdy autor może wprowadzić niezbędne poprawki i zastosować się do uwag pre-recenzenta. Dopiero wówczas praca dopuszczona jest do obrony, przy czym powołany recenzent nie może być tą samą osobą, która już pracę czytała.

Niewątpliwie konieczność sprostania wszystkim tym wymaganiom i przejścia przez kolejne sита sprawa, że wielu studentów po drodze się wykurusza. Tym niemniej ta wielostopniowa procedura i zaangażowanie w nią wielu osób (członkowie komisji, pre-recenzenci) sprawia, że dyplomowe prace w Laval reprezentują naprawdę wysoki poziom, z reguły wyższy niż analogiczne prace wykonywane w uniwersytetach francuskich (porównanie to jest zasadne z punktu widzenia identyczności języka).

Student mający napisać pracę dyplomową nie jest pozostawiony sam sobie. Oprócz łatwo dostępnych materiałów znajdujących się w znakomicie zaopatrzonej i nowoczesnie wyposażonej bibliotece, może

on liczyć na stałą pomoc opiekuna, co wynika z dyspozycyjności quebeckich profesorów. Na wydziale humanistycznym na przykład każdy profesor pełni dyżur dwa razy w tygodniu przez co najmniej trzy godziny za każdym razem. Czas ten przeznaczony jest właśnie dla studentów.

Jest sprawą do dyskusji, czy przyjęty w Uniwersytecie Laval wzorzec daje się przenieść do realiów UMCS *en bloc*. Jest jednak rzeczą pewną, że podstawowe jego elementy, a mianowicie oddanie pracy pod osąd grupy pracowników, a nie tylko jednemu, choćby najbardziej utytułowanemu uczonemu, w miarę regularne kontrolowanie postępów, powiązanie tematyki prac z aktualnie prowadzonymi badaniami i większa dyspozycyjność na pewno postulowanemu poziomowi prac nie zaszkodzą.



Rys. Stanisław Gorecki

KAZIMIERZ JODKOWSKI

KUHNOWSKA FILOZOFIA EDUKACJI A KRYTYCZNE MYŚLENIE

dokończenie ze strony 11

jest nim wskazanie na specyficzną funkcję, jaką mają podręczniki pełnić: nie jest nią przedstawianie prawdy, ale wdrażanie i wpajanie paradygmatu oraz podnoszenie zaufania do niego). Jeśli bowiem Kuhn nie ma szacunku dla prawdy historycznej w przypadku podręczników naukowych, to jaką mamy gwarancję, że ma ją, gdy przedstawia nam swoje poglądy w książkach i artykułach?

Nie jestem w stanie całkowicie usunąć tego podejrzenia, ale na jeden aspekt sprawy, aspekt językowy, chciałbym teraz zwrócić uwagę. Kiedy używa się określeń „wypaczony obraz historii nauki” oraz „pogląd systematycznie wprowadzający w błąd”, to język, którego się tu używa, sugeruje, iż istnieją niewypaczony obraz oraz poglądy nie wprowadzające w błąd. Jednak w kontekście rozważań Kuhna taka supozycja jest błędna. Wypaczenie bowiem, jakiego dopuszczają się podręczniki, zdaniami Kuhna polega na tym, że są one napisane w języku paradygmatu i zgodnie z jego zasadami, a wprowadzanie w błąd na tym, że historię nauki widzi się przez okulary paradygmatu. Jednak zdaniami Kuhna nie można napisać podręcznika w innym języku niż język jakiegoś paradygmatu i niezgodnie z zasadami jakiegoś paradygmatu, nie sposób też widzieć historii nauki inaczej jak tylko przez okulary jakiegoś paradygmatu. Jeśli poglądy Kuhna są słuszne, to nie powinien on w ogóle używać takich określeń jak „wypaczenie” czy „wprowadzanie w błąd”, gdyż mogą one sugerować niewłaściwe wnioski. Jak jednak mógłby on przekazać czytelnikowi swoje poglądy?

Zastany język nie ma w opinii Kuhna charakteru neutralnego, ma on charakter fundamentalistyczny i absolutystyczny. Jednocześnie jednak jest on na tyle giętki, że pozwala na przekazanie każdego posłania, także antyfundamentalistycznego i relatywistycznego. Jednym ze sposobów jest używanie dotychczasowych, fundamentalistycznych co do swego rodowodu określeń jak „wypaczenie” i „wprowadzanie w błąd” razem z komentarzem, który usuwa ich fundamentalistyczny sens (zrobiłem to we wcześniejszym paragrafie). Istnieją też specjalne techniki przelamywania dotychczasowego charakteru języka naturalnego²².

Przypisy

¹¹ Wyraził ją na przykład S. E. Toulmin (*Human Understanding: The Collective Use and Evolution of Concepts*, vol. 1, Princeton University Press, Princeton 1972, s. 109).

¹² T. S. Kuhn, *The Essential Tension. Selected Studies in Scientific Tradition and Change*, The University of Chicago Press, Chicago and London 1977; tłum. polskie: *Dwa bieguny. Tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*, PIW, Biblioteka Myśli Współczesnej, Warszawa 1985.

¹³ Wyłożona przede wszystkim w książce *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, Wydawnictwo Lubelskie, Człowiek i Świat Człowieka, Lublin 1986 (oryginal niemiecki ukazał się w 1935 roku).

¹⁴ Dziękuję Stefanowi Symotiułkowi za zwrócenie mojej uwagi na tę cechę poglądów Flecka. Por. S. Symotiułk, *O niedocenianiu socjologii nauki Ludwika Flecka*, „Wiadomości Uniwersyteckie”, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, 1991, nr 4, s.10; por. też S. Symotiułk, *Dwie socjologie wiedzy. Polemika Flecka z Bilikiewiczem*, „Studia Filozoficzne” 1983, nr 10, s. 137 [129–143].

¹⁵ Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts 1962.

¹⁶ J. J. Schwab, *The Teaching...*, s. 15–16.

¹⁷ *Ibid.*, s. 16.

¹⁸ *Ibid.*, s. 16–17.

¹⁹ Por. *ibid.*, s. 18.

²⁰ *Ibid.*, s. 66–67.

²¹ Popper wspomina, że w 1936 roku w czasie wizyty w Wielkiej Brytanii wziął udział w odczycie Bertranda Russela. W trakcie dyskusji zabrał dwukrotnie głos. Za pierwszym razem skrytykował indukcję jako sposób otrzymywania wiedzy empirycznej. „To stwierdzenie, które sformułowałem tak krótko i wyraznie, jak tylko mnie było stać przy moim przerywanym angielskim, zostało dobrze przyjęte przez słuchaczy, którzy — jak się okazało — uznali je za żart i wybuchli śmiechem”. Za drugim razem Popper zakwestionował rozumienie „wiedzy naukowej jako odmiany wiedzy w zwykłym sensie, w którym jeśli wiem, że pada, to musi być prawdą, że pada, czyli że wiedza implikuje prawdę. Lecz — powiedziałem — to, co nazywamy ‘wiedzą naukową’ jest hipotetyczne i często nie jest prawdziwe [...]. Znowu słuchacze uznali to za żart lub za paradoks, zaśmiali się i bili brawo. Zastanawiam się, czy był wśród nich ktoś, kto podejrzewał, że nie tylko poważnie utrzymywałem te poglądy, ale że we właściwym czasie będą one powszechnie uznane za banal” (K. R. Popper, *Autobiography of Karl Popper*, w: P. A. Schlipp (ed.), *The Philosophy of Karl Popper*, The Library of Living Philosophers, vol. 14, Open Court, La Salle, Illinois 1974, s. 87 [3–18]).

²² Por. K. Jodkowski, *Wspólnocie uczonych, paradygmaty i rewolucje naukowe*, Wydawnictwo UMCS, „Realizm, Racjonalność, Relatywizm” t. 22, Lublin 1990, s. 433–452.

STUDIA DLA POLAKÓW W USA

W ostatnich latach wzrosło zainteresowanie polskich studentów możliwościami podjęcia czy kontynuowania nauki w uczelniach amerykańskich. Wyjazdy na zasadzie wymiany grup studenckich lub krótkich stypendiów są, w przypadku Stanów Zjednoczonych, zdecydowanie mniej dostępne i popularne niż w krajach Wspólnoty Europejskiej. Mimo to chęć studiowania w USA jest zrozumiała i uzasadniona.

Kraj ten, z ponad trzema tysiącami szkół wyższych, od lat uchodzi za najbardziej atrakcyjne i pożądane miejsce studiów uniwersyteckich na świecie. Duża liczba i różnorodność oferowanych kierunków studiów dają nieporównywalne z innymi ośrodkami możliwości wyboru programu nauki. Wysoki limit miejsc relatywnie zwiększa szanse dostania się na uniwersytet, co jest dodatkową zachętą dla kandydatów z zagranicy. Obecnie ci tzw. *international students* stanowią około 30 procent wszystkich uczących się w amerykańskich uczelniach. Cechą i tradycją amerykańskiego systemu szkolnictwa jest znaczne otwarcie na kandydatów spoza kraju. Spowodowane jest to nie tyle hojnością czy chęcią sprostania prawnemu wymogowi bycia *equal opportunity educator*, co dobrze pojętym własnym interesem i doświadczeniem, że obecność takich ludzi w amerykańskich społecznościach studenckich zawsze wnosi nowe perspektywy patrzenia na Amerykę i świat.

Jednakże w USA nigdy nie istniały odrębne przepisy dotyczące *international students*. Polityka prowadzona w tym względzie może różnić się znacznie w poszczególnych uczelniach, a nawet w obrębie jednej uczelni, na konkretnych wydziałach. Skutek tego jest taki, że odsetek studentów spoza Stanów, jakkolwiek wysoki, nie jest proporcjonalny w różnych częściach kraju i zależy, przede wszystkim, od wielkości i charakteru (prywatny/stanowy) uniwersytetu.

Jeśli idzie o strukturę narodowościową grupy studentów zagranicznych, to pokrywa się ona dosyć ściśle ze współczesnymi trendami w emigracji do Stanów Zjednoczonych. Zdecydowana większość, bo aż około 90 procent, to kandydaci z Azji (np. Korea, Japonia) i innych krajów Ameryki Północnej. Europejczycy stanowią zaledwie 3 procent ogólnej liczby. Można sądzić, że w wyniku takiego „układu sił” studenci z Europy, a Europy Środkowej i Wschodniej w szczególności, powinni liczyć obecnie na pewne preferencje w przyjęciu na studia do Stanów, ponieważ, co wyda się praradokalne, stanowią oni na tamtejszych *campuses*, czyli miasteczkach uniwersyteckich, tak pożądany egzotyczny element.

Podstawową cechą amerykańskiego systemu szkolnictwa wyższego, różniącą go jednocześnie od polskich realiów, jest dwuetapowość nauki. Na pierwsze trzy lata tzw. *undergraduate studies* chętni zapisują się po skończeniu szkoły średniej lub odpowiednika tej instytucji. Ten okres studiów nie uprawnia do otrzymania żadnego tytułu i powinien być traktowany jako przygotowanie zawodowe albo (konieczny!) wstęp do dalszej nauki na poziomie wyższym, tzw. *graduate studies*, trwających kolejne trzy lata, ale oferujących, po ich ukończeniu, tytuł naukowy *Master of Arts* (MA), będący odpowiednikiem polskiego „magistra”.

Decyzję o studiach w USA właściwie należałoby podjąć albo po ukończeniu liceum, co w praktyce wydaje się być mało realne, albo dopiero po uzyskaniu magisterium. Istnieje oczywiście możliwość przzerwania studiów w Polsce i wyjazdu do Stanów, ale trzeba zdać sobie sprawę, że z powodu ogromnych różnic systemów i programów nauczania polskiego i amerykańskiego kontynuacja studiów w Stanach nie jest możliwa. Amerykanie traktują całe kilkuletnie studia w Polsce jako odpowiednik *undergraduate studies*, dlatego dopiero po ich ukończeniu jest sens i szansa starać się o przyjęcie do amerykańskiej uczelni, ale już na wyższy etap, tj. *graduate*. Mowa tu o planach odbycia kompletnych studiów w USA, zakończonych uzyskaniem tam tytułu „MA” a nie o krótkich stypendiach, które należy traktować na zasadzie wyjątku.

Dokonując wyboru uczelni w Stanach Zjednoczonych zwykle kandydaci decydują się na dwie lub trzy, z którymi będą prowadzić pertraktacje co do ewentualnego przyjęcia na studia. Zwiększa się w ten sposób swoje szanse, a w przypadku dostania się na więcej niż jedną uczelnię do końca zachowuje się wybór ostatecznego miejsca nauki.

Generalnie, w przypadku studentów zagranicznych procedura ubiegania się o przyjęcie na uniwersytet w USA jest dłuższa i bardziej skomplikowana niż w stosunku do Amerykanów. Cały proces najlepiej rozpocząć na około rok przed planowaną datą rozpoczęcia nauki. Poza obowiązkiem przedstawienia w nieprzekraczalnym terminie wszystkich przysłanych przez uczelnię razem z formularzem aplikacyjnym dokumentów należy mieć oficjalny odpis indeksu w języku angielskim, tzw. *transcript*, zaświadczenie o możliwościach pokrycia kosztów studiów i utrzymania (przynajmniej za pierwszy rok), listy rekomendacyjne tzw. *evaluation letters* (zwykle od trzech różnych osób). Wszyscy starający się muszą mieć dodatkowo zdane testy: językowy TOEFL (Test of English as a Foreign Language) i ogólny GRE (General Record Examination). Przesyłając do rozpatrzenia swoje dokumenty należy uiścić jednorazową, niezwracalną opłatę „Application Fee” w wysokości około 30-50 \$. Ten ostatni wymóg może być w niektórych przypadkach czasowo zawieszony do momentu przyjęcia na studia.

Andrzej Świąch

Jak powinno funkcjonować Miasteczko Akademickie UMCS w czasie wakacji?

CO, DLA KOGO, ZA ILE?

Przez ponad półtora miesiąca dobrze wyposażone ośrodki mieszkalne i kulturalno-rekreacyjne Dzielnicy Uniwersyteckiej UMCS stoją pustką. Jest to marnotrawstwo, które nie powinno mieć miejsca. Władze uczelni przemyślują nad rozwiązaniem tej kwestii. „Zbiorowe myślenie” zaś naszego środowiska byłoby w tym kierunku bardzo pożyteczne. Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” chętnie zorganizuje Dyskusję Okrągłego Stołu na ten temat, jeśli wpłyną listy z ocenami, opiniami, sugestiami czytelników, wskazujące, że zebraliby się grono osób mających na ten temat pomysły i przemyślenia, a może nawet chęć włączenia się do czynnych prac.

Sugestie, jakie ze swojej strony chcemy wysunąć, to:

— organizowanie spotkań, kursów, szkoleń dla bezrobotnej młodzieży policealnej,

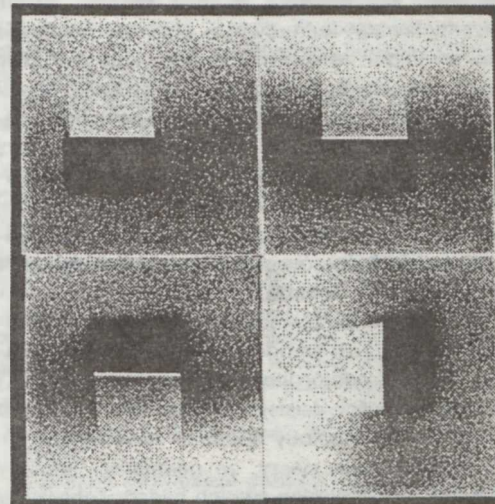
— organizowanie obozów letnich dla działaczy organizacji młodzieżowych, którzy w innym czasie mają mało okazji do dyskusji programowych, spotkań z działaczami, naukowcami, dziennikarzami itp.,

— „letnie szkoły” komputerowe, językowe, obozy sportowe itd.,

— wakacje dla młodzieży prowincjonalnej, połączone z poznawaniem historii Lublina, zabytków, ciekawych ludzi, miasta.

„Co”, „dla kogo” i „za ile” organizować w naszym miasteczku — to pytania, które mogą przynieść bardzo korzystne rezultaty, jeśli tylko zbiorowo „ruszymy głową”. Czekamy zatem na listy.

Redakcja WU



Rys. Stanisław Gorecki. Fot. A. Polakowski

Informacja o przyznanych formach pomocy materialnej studentom UMCS w listopadzie 1992 r.

Wydział	Stypendium za wyniki w nauce		Stypendium socjalne		Zapomogi		Dopłata do kwater		Stołówki obiady	
	Liczba osób	Kwota w tys. zł	Liczba osób	Kwota w tys. zł	Liczba osób	Kwota w tys. zł	Liczba osób	Kwota w tys. zł	Liczba osób	bezpłatne
Humanistyczny	788	498 980	409	208 868	34	29 100	—	—	790	—
Pedagog. i Psych.	392	256 789	304	128 476	21	20 950	3	750	390	—
Prawo i Adm.	341	333 162,5	205	91 450	12	11 700	3	600	274	—
Mat.—Fiz.	149	167 800	219	91 750	6	3 800	—	—	342	—
Chemia	90	99 700	204	104 650	11	11 400	—	—	339	—
BiNoZ	377	241 900	257	133 530	13	14 200	—	—	578	—
Fil. i Socj.	85	65 540	68	31 450	—	—	14	3550	66	1
Ekonomiczny	310	276 500	296	143 832	7	5700	—	—	355	1
INP	158	122 000	84	42 672	9	7200	—	—	130	4
IWA	221	96 800	67	34 575	—	—	—	—	74	—
Razem	2911	2 159 171,5	2133	1 011 253	113	104 050	20	4900	3338	6

Rys. Stanisław Gorecki

Pierwsze publikacje z zakresu badań nad „pograniczem”

POGRANICZE

Szybko pojawiają się plony rozpoczętych przed 2 lata w UMCS interdyscyplinarnych badań nad „Pograniczem” jako strukturą kulturową. Do tych najszybszych należą germaniści. Właśnie ukazała się w Wydawnictwie UMCS książka *Literatur im Kulturgrenzraum. Zu einigen Aspekten ihrer Erforschung am Beispiel des deutsch-polnischen Dualismus* (Lublin 1966, s. 133) pod redakcją T. Namowicza i J. Mizinińskiego. Jest to tom autorów z Lublina, Warszawy, Augsburga i Szczecina. Można więc rzec, że badania lubelskie przyciągają naukowców z innych regionów.

W tomie znajdujemy 10 rozpraw różnej wielkości poświęconych bądź to kwestiom regionalizmu u poszczególnych twórców literatury (Bienek, Bobrowski, Roth, B. Schulz, J. Schopenhauer, G. Grass, Halbe i in.), albo też obrazom regionów u różnych autorów (Gdańsk, Poznańskie, Pomorze) lub kwestiom bardziej ogólnym „pogranicza” jako wartości symbolicznej w kulturze. Tom ten jest niezwykle interesujący właśnie ze względu na współczesny stan świadomości Polaków i Niemców odnośnie do obszarów poddanych migracjom ludnościowym na mocy decyzji Wielkiej Czwórki w Poczdamie. Wschodnie prowincje przez długi okres (zwłaszcza w XIX w.) otoczone były mityczną aurą w świadomości Niemców, w świadomości zaś Polaków również nabrały waloru przedpoła bitwy kulturowej o „polskość” w okresie Kulturkampf. Nakładanie się na siebie tych dwu wizji mitycznych daje niezwykle ciekawy obszar analiz, które pozwalają na ustalenia pewnego „stanu obecnego”, ale też pozwalają na prognozy i przewidywania. Szczególnie ciekawe są porównania odczuwania „graniczności” kultury polskiej i niemieckiej na Zachodzie, z odczuciami „pogranicza” polskich kresów wschodnich u mieszkańca Drohobycza B. Schulza.

Chociaż obrazy literackie są niebywale „opiniotwórcze” w życiu narodów ciekawe byłoby zbadanie, jaki jest odbiór literatury „pogranicznackiej” w świadomości dzisiejszych mieszkańców tych ziem, co wymagałoby sondażu socjologicznych. W każdym razie cieszy, że germaniści lubelscy ujawnili pierwszy plon swoich badań. Zobaczymy teraz, co pokażą inni uczestnicy programu naukowego w UMCS. I kiedy?

Sm.



Maria Siuta-Górecka, gips patynowany

VI INTERANTIONAL CONFERENCE OF BRITISH COMPARATIVE LITERATURE ASSOCIATION „ACROSS EUROPE”

Od 13 do 16 lipca 1992 r. w University of Warwick (Wielka Brytania), położonym w pobliżu miejsca kultu W. Szekspira Stratford-upon-Avon, odbył się szósty już międzynarodowy kongres komparatystycznych badań literatury, zorganizowany przez Brytyjskie Stowarzyszenie tych badań pod znamienym dla współczesnych czasów hasłem „Poprzez Europę” (Across Europe). Uczestniczyło w nim około 150 literaturoznawców z Wielkiej Brytanii, 17 krajów Europy Zachodniej, Środkowej i Wschodniej, a także z USA, Kanady, Południowej Afryki, Japonii, Chin, Tajwanu, Indii, Izraela, Iraku i Kuwejtu. Podczas kongresu zaprezentowano ponad 120 referatów zgrupowanych w pięciu sekcjach tematycznych: Topografie; Mity i obrazy; Społeczności i konfrontacje; Transfer kulturowy; Pleć — przy czym każda z sekcji obradowała w dwu lub więcej podsekcjach.

Wśród wygłoszonych referatów dominowała problematyka transferu kulturowego (repcji i przekładu) oraz niezwykle pasjonująca — roli mitów antycznych i nowożytnych w konstruowaniu tożsamości Europy. Zdumiewało natomiast słabe zainteresowanie krytyką feministyczną, do niedawna tak ekspansywną w badaniach zachodnich. Zwłaszcza przybyłym z Polski miło było usłyszeć obszernie odwołania do twórczości Cz. Miłosza i J. Kosinińskiego oraz wysoką ocenę ich dorobku w recepcji światowej.

Referaty autorów z Europy Środkowej i Wschodniej dotyczyły: przekładów na język słowacki (M.

Gazdik, Bratisława), kultu Szekspira na Węgrzech (P. Davidhazi, Budapeszt), mitu Europy (D. Kamburov, Sofia), bułgarskiej recepcji P. B. Schelleya (L. Kostewa, Weliko Tyrnowo), wpływu Byrona na literaturę ukraińską (R. Zoriwczak, Kijów), Conradowskiej koncepcji Morza Śródziemnego jako kolebki cywilizacji morskiej (W. Krajka, Instytut Filologii Angielskiej UMCS), europejskich idei wędrownych w folklorze polskim (A. Brzozowska-Krajka, Instytut Filologii Polskiej UMCS), twórczości S. Becketta (L. Sikorska, Instytut Filologii Angielskiej UAM Poznań).

Obraz europejskości, jaki ukształtował się na podstawie wygłoszonych referatów, zarysował istotną różnicę między wschodnioeuropejskim i polskim a zachodnioeuropejskim i brytyjskim punktem widzenia tej naczelną dla kongresu kategorią. Kolonialno-imperialna tradycja Anglii i innych krajów Europy Zachodniej zdecydowała o definiowaniu ich europejskiej tożsamości w opozycji do kultur swych byłych kolonii usytuowanych geograficznie poza Europą — nie zaś eksploracji „miejsz wspólnych” z kulturami innych narodów w obszarze Starego Kontynentu.

Inicjatywa Brytyjskiego Stowarzyszenia Komparatystycznych Badań Literatury, umożliwiającą ogólnoswiatową konfrontację stanowisk badawczych, problemów i metodologii, zasługuje na wielkie uznanie, choć przy tej okazji rodzi się smutna refleksja, dotycząca promocji polskich i wschodnioeuropejskich komparatystycznych badań, jak również badań humanistycznych w ogóle. Żelazną kurtynę polityczną zastąpiła bowiem żelazna kurtyna finansowa, znacznie utrudniająca integrację naukową. Stąd wdzięczność niżej podpisanych dla pomocy okazanej przez British Council i UMCS, dzięki której niemożliwe stało się możliwe.

Anna Brzozowska-Krajka
Wiesław Krajka

POWRÓT „NAUKI POLSKIEJ”

Instytut Wydawniczy „Daimonion”
20-845 Lublin 56
PO Box 36
Tel./fax (0-81) 71-82-33
Wydawca: dr Paweł J. Smoczyński

Szanowni Państwo,

Instytut Wydawniczy „Daimonion” w Lublinie uprzejmie informuje, iż od roku 1992 rozpoczyna wydawanie, na zlecenie Kasy im. Józefa Mianowskiego — Fundacja Popierania Nauki z siedzibą w Warszawie, rocznika pt. „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój”. Pierwszy numer rocznika „Nauka Polska” jest kontynuacją podjętej w 1922 r. i przerwanej w r. 1947 edycji tego dzieła. Pod koniec 1992 r. ukaze się nr 1 (XXVI) „Nauki Polskiej. Jej potrzeby, organizacja i rozwój”, będący bezpośrednim nawiązaniem do minionej tradycji. Rocznik będzie zawierał, wzorem lat ubiegłych, najważniejsze informacje dotyczące stanu, rozwoju i potrzeb całej nauki polskiej w danym roku (nr 1/92 zawierał będzie ponadto materiały okolicznościowe, związanej z reaktywacją Kasy im. Józefa Mianowskiego oraz rocznika „Nauka Polska”). Obok informacji dotyczących wydarzeń bieżących będą także zamieszczane na łamach „Nauki Polskiej” pogłębione studia z dziedziny historii nauki, oryginalne prace naukowców, także wiele wiadomości na temat związków nauki polskiej z nauką światową etc. Reaktywowane wydawnictwo jest zbiorem unikatowych wiadomości na temat wydarzeń i dziejów nauki polskiej i obcej.

Rocznik „Nauki Polskiej. Jej potrzeby, organizacja i rozwój” będzie dostępny zasadniczo w prenumeracie, zamawianej bezpośrednio u wydawcy i rozliczanej po przesłaniu na adres Waszej jednostki uprzednio zamówionych egzemplarzy (wraz z rachunkiem). Instytut Wydawniczy „Daimonion” będzie od tej chwili prowadził stosowną kartotekę, gwarantującą niezawodne i terminowe dostarczanie kolejnych numerów dzieła. Niewielką ilość egzemplarzy (po zaspokojeniu potrzeb stałych prenumeratorów i odbiorców zagranicznych) znajdzie się w sprzedaży detalicznej.

MIEJSCE NA KLUB PRACOWNIKA UMCS

Spełnienie pomysłu stworzenia ekskluzywnego Klubu Pracownika, gdzie można by wygodnie wypić kawę, przejrzeć prasę, zaprowadzić gości zagranicznych, to sprawa pilna. Jest lokal, który wysmienicie się do tego nadaje. To pomieszczenie obecnie użytkowane przez ORWN PAN. Jest ono najłatwiej dostępne, obszerne, o eleganckim wystroju. Pozostaje pytanie: co z księgiarnią naukową. I na to jest wyjście — należy stworzyć dla niej locum w nowo wznoszonym pawilonie przy Bibliotece Głównej. Można by nawet spróbować dogadać się z inwestorami, aby część pawilonu, przeznaczonego na ORWN oddać wcześniej do użytku. Uważam, że idea klubu jest wspaniała. Gratulacje dla pani J. Szopyra za jej sformułowanie.

Irena i Artur B.

LISTY CZYTELNIKÓW

Odnośnie do dyskusji o godle UMCS chcę zauważyć, że w uczelniach zagranicznych istnieje szeroka gama symboliki, co warto by wprowadzić i u nas. Dla przykładu symbolika Uniwersytetu w Chicago.



Najnowsze publikacje zagraniczne pracowników UMCS

Roman A. Tokarczyk, *A few Remarks on the Reception of Thomas More's «Utopia» in Poland*, „Bulletin of the International Communal Studies Association”, No. 12, Fall 1992, s. 4-16 (Izrael).

Co spływa z głów studenckich na pulpity sal wykładowych

GRAFFITI Z AULI PRAWA

Socjologowie w swojej pracy posługują się różnymi metodami i technikami gromadzenia danych o życiu społecznym. Różne też rodzaje materiałów bywają źródłami istotnych informacji o społecznych własnościach jednostek, zasadach funkcjonowania grup i regulacjach życia zbiorowego. Treści życia środowiska społecznego i formy ich wyrażania stanowią często frapujący poznawczo obszar badawczy. Można sądzić, że taki charakter mają studenckie graffiti.

Znajdujemy je w różnych częściach Miasteczka Akademickiego: na murach, ścianach budynków, w windach. W graffiti szczególnie obfitują pulpity ławek w salach wykładowych. Są one trwałą formą komunikacji uczuć, ocen, pragnień, czasami też wiedzy czy głębszych refleksji nad życiem codziennym.

Członkowie Koła Naukowego Socjologów postanowili bliżej przyjrzeć się studenckim graffiti. Spisano je z dwu sal wykładowych Wydziału Prawa i Administracji. Zapewne ich autorami są w większości studenci tego Wydziału.

Zarejestrowano ponad 350 graffiti. Są wśród nich dobrze znane wszystkie:

- *Pileś — nie jedź! Nie pileś — wypij!*
- *Życie jest jak papier toaletowy — długie, szare i do ...*
- *Wódka to nasz wróg, więc lejmy go w mordę — i tym podobne.* Lecz większość stanowią wypowiedzi autorskie. Ich poziom co do treści i formy literackiej jest bardzo różny.

Badania wykazały dość duży odsetek (7,5%) wypowiedzi o charakterze antysemickim (czyżby nie wszyscy byli równi wobec „prawa”). Duży procent (10%) poświęconych jest bieżącym sprawom politycznym i tu studenci w dość niewybredny sposób wyrazili swój stosunek do znanych osobistości i partii z naszej sceny politycznej. Sam „niewybredny sposób wypowiedzi” stanowi 13% wszystkich napisów. Bardziej niż polityków dotknął on sfery „życia uczuciowego”. Ze zrozumiałych względów tych graffiti nie opublikujemy.

Jeżeli chodzi o specyfikę wydziałową, to widać ją wyraźnie tylko w kilku miejscach. Oto one:

- *Prawo zwycięży!*
- *Kręci się kręci maszyna prawnicza
I ciągle sentencje do kupki dolicza
Lecz nas cwaniaków nic to nie rusza
Pozostaniemy głabami po ciężkich katuszach!*
- *W moim kraju prawo to ja!*
- *Kto mieczem wojuje, ten od miecza zginie!*
- *Okło za okło, ząb za ząb, a dlaczego d... za pieniądze?*
- *Przebieł głową mur? świetnie! — jesteś w następnej celi!*
- *Głowa do góry — powiedział kat, zakładając stryczek...*

W innych miejscach ową specyfikę można wy-czytać tylko między wierszami. I tak stwierdzenia, że:

- *Trzeba wszystkich prać w mordę i powybić wszystkie zęby*
- *A zostawić tylko dwa kły do rozszarpywania pierogów*
- brzmią jak prośba o łagodniejszy wymiar kary. Natomiast sentencje:
- *Człowiek człowiekowi wilkiem — a więc bratem!*
- *Wyżysk człowieka przez człowieka — a więc ludzki*

— wyglądają jak argumenty wyjęte z mowy obrońcy. Można też zauważyć charakterystyczne dla prawników dążenia do porządku, ładu i stabilizacji. Dlatego żywo reagują oni na chaos, jaki zapanował w naszej części świata po rozpadzie starego systemu. Podejmują więc liczne próby stworzenia nowego porządku. Oto one:

- *Grecja dla Albanów!*
- *Francja dla ślimaków!*
- *Polska dla Polaków — ziemia dla ziemniaków!*
- *Afryka dla bambusów!*
- *Eskimosi na Ziemię Ognistą — Murzyni na Grenlandię! Księża na księżyc!*

- *Ameryka dla Indian! Indie dla Kolumba!*
- *Studia dla studentów — studenci dla studentek!*
- *Niebo dla nieboraków!*
- *Las dla naleśników!*
- *Pustynia dla pustaków!*
- *Radio dla piratów!*
- *Słońce dla słoneczników!*
- *Eliksir miłości dla geniuszy!*

Poza tym trudno się dopatrzeć jakichś wyraźnych tendencji. Reszta jest zadziwieniem nad światem i życiem pełnym paradoksów — protestem przeciw temu, że jest takie jakie jest — lub radami jak z tym życiem sobie radzić. Jednym słowem czysty egzystencjalizm. Np.:

- *Jeżeli nauka psz(rz)eszka dza ci w miłości — rzuć naukę! — A jeśli to życie?*
- *Boże, dlaczego zgladziłeś dinozaury?*
- *Żyj szybko, kochaj mocno i umieraj młodo!*
- *Boże, zlituj się nade mną bo dokola widzę ciemno*
- *Odmień moją dolę marną, bowiem wszystko widzę czarno!*
- *Trzeba żyć, a nie tylko istnieć...*
- *Życie jest jak g... na kole, raz na górze, raz na dole!*
- *Tanie wino jest dobre — jest tanie i dobre!*
- *Boże — zatrzymaj ten świat — ja wysiadam!*
- *Lenin mówił „uczcie się”, uczniowie mówią „leńcie się”*
- *Niech żyje pluralizm w ortografii!*
- *Piwo musi być pełne, wiedza nie musi!*
- *Poznasz lysego po śladach na śniegu!*

Opracowali
Jolanta Mac, Mirosław Olejarz,
Grzegorz Grela
C.D.N.

Nasza kwesta na rzecz Uniwersytetu
Polskiego w Wilnie i rodaków na Wschodzie

NA KRZESŁA, BIURKA I „KURIER WILEŃSKI”

Uczestnicy zebrania delegatów uczelnianych „Solidarności” UMCS (24 XI br.), po wysłuchaniu informacji niżej podpisanego o dramatycznej sytuacji materialnej naszych Rodaków na Wileńszczyźnie, i na obszarach ZSRR, uniemożliwiającej coraz większej liczbie dotychczasowych prenumeratorów codziennej prasy polskiej przedłużenie jej prenumeraty, postanowili przeznaczyć kwoty uzyskane z ostatnich dwóch kwest na prenumeratę „Kuriera Wileńskiego”.

Gazeta ta, jedyny polskojęzyczny dziennik na terenie b. ZSRR, ukazuje się w Wilnie od 1 lipca 1963 r. pod tytułem „Czerwony Sztandar”, od proklamowania suwerenności Litwy przyjmując nazwę „Kurier Wileński”. Jego wydawcą jest Rada Najwyższa i Rząd Republiki Litewskiej. Gazeta informuje o bieżących sprawach politycznych, publikuje, bądź omawia uchwały, zarządzenia, ustawy. Pozostała część numeru jest poświęcona głównie sprawom polskim: zagadnieniom krajowym (stała rubryka „Więści z Polski”), bieżącym problemom Polaków na Litwie oraz tematyce historycznej”. W cotygodniowej rubryce „7 dni w zwierciadle prasy litewskiej” umieszczone są omówienia ważniejszych publikacji, często poświęconych sprawom polskim. Jest to ważna rubryka, bowiem wielu czytelników — Polaków zamieszkałych na Wileńszczyźnie, nie zna języka litewskiego i dla nich (a także dla czytelników spoza Litwy) jest to jedyny kontakt z publicystyką litewskojęzyczną. Redaktorem naczelnym „Kuriera Wileńskiego” jest Polak Zbigniew Balcewicz. Wraz z nim pracują Polacy dziennikarze (Jerzy Surwiło, Alwiada Rolska, Helena Gładkowska, Danuta Piotrowiczowa, Zygmunt Wirpsza i inni). Dla wielu Polaków na Litwie, Ukrainie, w Rosji, Kazachstanie itd. „Kurier Wileński” jest jedynym źródłem informacji o Polsce i jedynym kontaktem z polskością. Uchwała delegatów na zebraniu w dniu 24 XI jest odpowiedzią na apele redakcji „Kuriera Wileńskiego” i błagania, często wręcz rozpaczliwe, czytelników o pomoc w kontynuowaniu prenumeraty (w wielu wsiach, szczególnie poza Litwą, jedyny prenumerator „KW” przekazuje gazetę po kolei wszystkim polskim rodzinom). Dzięki patriotyzmowi i niezłomności zespołu redakcyjnego „Kurier Wileński” pełni swoją polską służ-



Urszula Religa,
piórko, tusz,
kserografia,
1989

bę, mimo zagrożeń, presji, a nawet prób zdyskwalifikowania dziennika jako gazety podtrzymującej ducha narodowego polskiego.

Kwsta grudniowa, przeprowadzona 1 grudnia przez niżej podpisanego, przyniosła kwotę 2801900 zł. Złożyło się na nią 897 banknotów: jeden o nominale 100 tys. zł, 8 po 50 tys. zł, 6 po 20 tys. zł, 151 po 10 tys. zł, 60 po 5 tys. zł, 2 po 2 tys. zł, 303 po 1 tys. zł, 90 po 500 zł, 5 po 200 zł, 107 po 100 zł, 164 po 60 zł. Ofiarodawcami było 308 osób.

Zbiórka przeprowadzona przy okazji wyplaty poborów w Bibliotece Głównej UMCS przyniosła kwotę 152300 zł (jeden banknot o nominale 20 tys. zł, 6 po 10 tys. zł, 10 po 5 tys. zł, 6 po 1 tys. zł, 10 po 500 zł, jeden 200-złotowy, 7 po 100 zł, 8 po 50 zł). Ofiarodawcami było 20 osób. Za zorganizowanie tej zbiórki dziękujemy Pani Dyrektor Biblioteki Głównej Teresie Gaworczyk.

Za całą sumę kupiono 188 dolarów USA (pozostała reszta 2600 zł będzie dołączona do następnej kwsty) i przekazana do Wilna za pośrednictwem Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie, utrzymującego regularne kontakty z organizacjami polskimi na Litwie.

W listopadzie otrzymaliśmy pismo z Uniwersytetu Polskiego w Wilnie, przesłane za pośrednictwem pani Haliny Górskiej z KIK w Warszawie, informujące, że za przekazane przez nas wcześniej pieniądze, „UPW nabył trzydzieści krzesel i cztery biurka, za co jesteśmy niezmiernie wdzięczni. Wszelkie wsparcie UPW i jego nadrzędnych dążeń jest przez Boga odplacone” (Na zlecenie Rektora i w imieniu Rektoratu Dyrektor Administracyjny S. Majewski, Wilno, dn. 21 maja 1922 r.).

8 grudnia otrzymałem pismo z Uniwersytetu Polskiego w Wilnie, datowane 29 listopada br.:

Szanowny Panie! Zawsze z wdzięcznością wspominając Pańskie wykłady w Wilnie oraz zorganizowaną przez Pana pomoc finansową Uniwersytetowi wiadomiam, że suma 252 USD (...), jest zanotowana w Księdze Fundatorów Uniwersytetu Polskiego w Wilnie na str. 17 w październiku b.r. jako dar „Solidarności” UMCS (...). Pokwitowanie przy odbiorze zostało wydane przekazującemu przedstawicielowi KIK. Trzydzieści dolarów z tej sumy skierowano na remontowanie sprzętu komputerowego i zakup dyskiety. Pozostała kwota jest rezerwą wynagrodzeń za pracę wykładowców. Łącząc wyrazy szacunku serdecznie dziękuję za wspaniałe exlibrisy i informacje o UPW w prasie akademickiej Lublina.

Uniwersytet Polski w Wilnie
Rektor
prof. dr hab. Romuald Brazis

Podziękowanie za ekslibrisy przekazujemy Instytutowi Wychowania Artystycznego, wykonawcom-studentom i panu Piotrowi Nakoniecznemu, pod którego kierunkiem były wykonywane. Część z nich publikujemy w naszych „Wiadomościach Uniwersyteckich”. Przy tej okazji przepraszamy Panią Anetę Głowienkę, studentkę IWA, której dwa ekslibrisy wileńskie opublikowaliśmy w numerze listopadowym „Wiadomości ...” z podpisem zniekształcającym Jej nazwisko. Na stronie 22, pod ekslibrisami Krystyny Mąkowskiej i Jerzego Surwiły, nanieśmy poprawkę: ich autorką jest Pani Aneta Głowienka.

Kazimierz Parfianowicz

Tych wszystkich, którzy zechcą włączyć się do kwestowania na rzecz Uniwersytetu Polskiego w Wilnie, prosimy o zgłoszenie się do sekretariatu Komisji Zakładowej „Solidarności” UMCS, pokój 1419 na czternastym piętrze Rektoratu. Pomoc jest niezbędna, by zapewnić obecność kwestarzy w pierwszym i drugim dniu naszych wyplat (obowiązki dydaktyczne nie zawsze bowiem pozwalają wyżej podpisanemu na obecność przy kasach).

Serajusz Riabinin Frajki

Jak ma dojrzewać w nauce treść
i jak kształtować się forma,
gdy co chwila jest REFORMA?!

Chcesz się utrzymać
dłużej na stolku
musisz zawiesić
twarz swą na kolku,

Nad grobami uczonych (Fragmenty przemówień pogrzebowych)

To był wielki uczoney,
wychowawca, społecznik,
kryształowy charakter —
z każdej strony świecznik!

Był altruistą,
więc wciąż się trudził
nad ulepszeniem
nie siebie — ludzi!

Był zawsze wierny
swoim postawom:
wszystkim u władzy
wiernie bil brawo!

Szedł dumnie, prosto,
nie zbaczal z drogi,
bez żadnych potknięć
podstawiał nogi!

Żegnając ciebie kolego drogi
pytamy dzisiaj wszyscy boleśnie:
czemuś tak późno wyciągnął nogi,
czyś nie mógł tego uczynić wcześniej...?!

Pamięć o tobie przetrwa w nas wiecznie,
chyba że jutro byłoby wietrznie...

Jego badania praktyczne dały wyniki:
już za życia je żarty mole i korkniki!

... nie byłeś lekki,
tak mówią wszędzie,
więc niechaj ziemia
lekką ci będzie!

Dyskusja o modelu wyższych uczelni

Wciąż pichcą na patelni
konceptję wyższej uczelni,
lecz wśród pichących
rzadko się zdarza
dostrzec kucharza!

P.S.
Po co kucharz?! Wszak i tak
jaki będzie jadła smak,
jakiej użyć receptury —
podyktują biura z góry!

Milczą fansfary,
zdjęto już flagi
i znów jak przedtem
nasz król jest nagi —

zwyczajna skóra,
zwyczajne kości
aż do następnych uroczystości,

kiedy najbardziej
przebiegłe gacie
będą kroczyły
w królewskiej szacie!



Jedyna rada podnieść poziom Rady —
na wyższe piętro przenieść jej obrady!

Medaliści

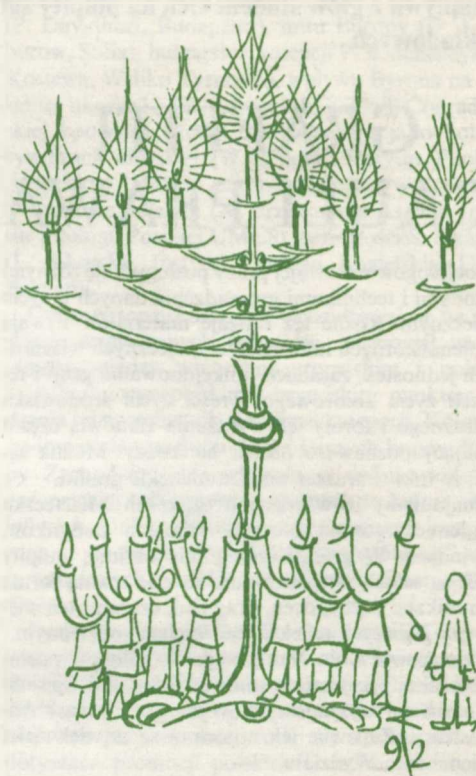
Wróbelki lubią takie igraszki,
gdy im na piórka wieszają blaszki! —
bo takie blaszki — znak odznaczenia
w życiu wróbelków nie bez znaczenia:
cieplejsze gniazda, więcej okrucichów,
start ułatwiony dla ich maluchów,
a gdy żywocik będzie skończony:
fundną parcelkę „dla zasłużonych”!
Ciut poćwierkają, trochę napiszą
na jedno mgnienie przed wieczną ciszą...

Życzenia dla nas

Niech żyją błyski i fajerwerki,
bo dobrze kryją wszelkie usterki!
Niech wiecznie trwają jubileusze,
bo piękniejemy pod ich retuszem!
Niech nie przekwita w narodzie lipa —
bez niej wyjść może z ubawu stypa!
I niech nam rośnie ciasto dla chały,
bo na chleb zwykły popyt dziś mały!



Wczesne lata siedemdziesiąte. Bal w Instytucie Fizyki, ślalom na rowerze: Zofia Zinkiewiczowa i Bogdan Adamczyk. Stoją m. in. Barbara Gładyszewska i Tomasz Goworek.



PODZIĘKOWANIE REDAKCJI WU

Redakcja otrzymuje wiele opinii pozytywnych i krytycznych o piśmie uniwersyteckim. Nie zaprzeczamy, że gacie naszej zdarzają się lapsusy, jednak pragniemy, aby były one wynikiem „stanowiska Redakcji”, „kierunku pisma” czy „linii pisma”. Jesteśmy tylko wolną trybuną uniwersytecką, przestrzegamy zasady dyskusji, pluralizmu, zamieszczamy prawie wszystkie materiały, jakie do nas docierają. Redakcja prosi o dalszą pomoc i krytykę w roku 1993.

PS. Zastrzeżenia budzi m.in. umieszczanie wypowiedzi podpisanych inicjałami, pseudonimami itp. Otóż pewien Grek, który koniecznie chciał, aby zapamiętano jego nazwisko, podpalił świątynię, budowniczo wie zaś katedr gotyckich ukrywali swoje nazwiska, a budowle ich stoją do dziś.

O POTRZEBIE UNIwersyteckiego BALU SYLWESTROWEGO

Przeglądam archiwa uniwersyteckie. Znajomi przynoszą zdjęcia. Ależ drzewiej bałe bywały! Dobre orkiestry, pomysłowe dekoracje, szopki, kabaret. Zdarzało się, że i Przybylska czy Koterbska przyjeżdżały. (Już słyszę prześmiewców... ale pamiętajmy — w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych one rządziły fanami tak jak dziś nie przymierzając ... Madonna). Od kilku lat wprawdzie w Chatce Żaka i w stołówkach są organizowane jakieś bałe, ale balu uniwersyteckiego nie ma. Uniwersyteckiego, tzn. z zaproszeniami w imieniu JM Rektora, z odpowiednio przygotowanym programem, wodzirejem, może udziałem jakiegoś znanego kabaretu czy zespołu muzycznego. Nie obojętne jest miejsce takiego balu. Niestety, nie dysponujemy — chyba — odpowiednią salą. (Przyszły komitet organizacyjny będzie wdzięczny za dobre pomysły!) Ponieważ jednak nie słycać, by organizowano bal środowiska akademickiego Lublina, proponuję wziąć pod uwagę pałac LTN: 50-80 par mogłoby się bawić we wspaniałym wnętrzu. Wyobrażam sobie, że balowi temu towarzyszyłyby bałe wydziałowe, a wszystko razem byłoby pięknym wspólnym uniwersyteckim Sylwestrem. Nie muszę dodawać, jakie integracyjne znaczenie dla naszej wspólnoty i dla odtworzenia w niej więzi korporacyjnej miałyby to balowe wydarzenie. Szczególnie, gdyby rektorskie bałe sylwestrowe weszły do tradycji.

(wak)

